REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

stron 24 stron

CENA 1 Zł.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY

ROK IV. KRAKOW, DNIA 19 LISTOPADA 1924 ROKU NR. 47.



Drużyna lwowskiej Pogoni (mistrz Polski).
Fichtel, Słonecki, Giebartowski, Hanke, Kuchar, Olearczyk, Dr. Garbień, Gulicz, siedzą: Bacz, Görlitz, Szabakiewicz. Fot. Barth (Lwów).



Marszałek Józef Piłsudski rozmawia w czasie przerwy z graczami Wisły i Pogoni na meczu tychże drużyn w dniu 16 listopada br. w Krakowie. Fot. Perly.

P. Z. P. N. — Mistrzostwa śląskie — Optanci.

Niezwykle krętą i okropnymi wybojami pokrytą jest droga mistrzostw górnośląskich. Ażeby ją przebyć i zdobyć nie starczy mieć względnie dobrą drużynę i chętnych, pełnych ambicji i poświęcenia graczy, nie wystarczy rozporządzać i mieć kierowników i prezesów, których zadaniem byłaby umiejętność godzenia i łączenia interesów klubowych, drużyny, graczy, z wymogami zewnętrznymi, ale trzeba mieć przedewszystkiem cały sztab prawników, których obowiązkiem byłoby znać się na „prawie" sportowem wogóle, a na śląskiem w szczególe. Biada bowiem tobie klubiczku, czy drużyno, jeśli zechcesz sobie torować drogę w tabeli mistrzowskiej wyłącznie sprawiedliwą grą i rzetelnymi wyczynami. Biada tobie, albowiem z góry skazany jesteś na zagładę, jeśli zapragniesz wieńca laurowego na podstawie swych zdolności i umiejętności. Jeśli nie potrafisz obronić się brutalnym i silnym kułakiem, jeśli w porę nie wyciągniesz kodeksu, jeśli nie zdołasz zasłonić się paragrafem, względnie ustawą, lub conajmniej protekcją, padniesz ofiarą polityki klubowej w najobrzydliwszem tego słowa znaczeniu. Daremnie wysilasz się bracie! Nie trudź się! Wyczynem fizycznym, rezultatem cyfrowym, szlachetną rywalizacją, nie osiągniesz nic a nic, czas stracony dla klubu, „przelanie" dlań krwi, zwichnięcie nogi, lub jej potrzaskanie, czyż wzruszy kogoś? Nie, albowiem ponad szlachetnością i poświęceniem stoi uiestety intryga i jeszcze raz intryga.

Mistrzostwa śląskie miały się ku końcowi. Po szeregu gier ostrych i krwawych, po chronicznej gamie protestów i zażaleń, łódź mistrzostw śląskich miała wreszcie szczęśliwie zawinąć do swego portu. Już tylko dwie niedziele dzieliły nas od ostatecznego ukształtowania się tabeli mistrzowskiej, jeszcze tylko dwie zbiorowe potyczki, a mielibyśmy papierowego mistrza i dalsza kolejność klubów mile łechtałaby nasz wzrok. Aż tu nagła bomba, niemiła niespodzianka!

W dziale urzędowym ostatniego numeru organu P. Z. P. N. czytamy komunikat Wydziału Gier i Dysc. za L. 32, który wcale niedwuznacznie przypomina Zarządowi G. O. Z. P. N-u o tem, że optantom wolno było grać w swych dotychczasowych drużynach tylko do dnia 1-go listopada. Rozszerzając myśl tego komunikatu, dojdziemy do prostego wniosku, że ponieważ po dniu 1 listopada grali w dalszym ciągu optanci w swych poszczególnych klubach, przeto wszystkie te zawody siłą rzeczy należy unieważnić i zawody jeszcze raz powtórzyć, a co za tem idzie, należałoby przekreślić dotychczasową tabelę. Nie trzeba być zbyt wielkim filozofem, ażeby zrozumieć i przewidzieć, jakie zamieszanie w kołach sportowych Śląska wywołał ten sławetny komunikat i ile trudu trzeba będzie sobie zadać, ażeby tabelę mistrzowską doprowadzić do właściwego porządku.

Zresztą nie o tabelę nam chodzi, nie wzrusza ona nas wcale, niema ona dla nas żadnego zresztą znaczenia. Wszak na początku mistrzostw wręcz jasno wypowiedzieliśmy się przeciw nim, wychodząc z założenia, że na Śląsku nie pora jeszcze na mistrzostwa. Wywodziliśmy wtedy, że niezdrowa atmosfera tutejszych klubów sportowych z całym złośliwym aparatem antagonizmu i intryg nie może w sumie dać właściwego mistrza i że wobec tego tabela w żadnym razie nie będzie odzwierciedleniem faktycznych stosunków. Dziś okazuje się, że przewidywania nasze były nad wyraz trafne. Nie o tem jednak tym razem chcemy mówić, interesuje nas zwrot w komunikacie P. Z. P. N., w którym mowa o optantach.

Nie poruszamy meritum sprawy! Nie wypowiadamy jeszcze naszego sądu w tej sprawie, nie zajmujemy stanowiska. Jednak już teraz musimy z całym naciskiem podkreślić, że na sprawę można w dwojaki tylko sposób patrzeć: Polityczno-patrjotyczny i czysto sportowy. Zbytecznem jest dodawać, że jedno drugie wyklucza. Albo — albo!! Ale zostawmy tę drażliwą sprawę chwilowo na boku. Nie dlatego, że musimy, ale dlatego, że chcemy! Polityki bowiem w sporcie — brzydzimy się.

Chcemy jednak P. Z. P. N owi zadać kilka skromnych zapytań. Co należy uczynić z rozgrywkami, które odbyły się po 1. listopada, a rezultaty których ustanowiły drużyny, mające w swych składach optantów? Co mają uczynić kluby, których gracze mieli szczęście, czy też nieszczęście, optować na rzecz Niemiec? Czyż mogą i powinni zwinąć swą dotychczasową, długoletnią placówkę wychowawczą i złożyć na ołtarzu polityki owoce swej dotychczasowej pracy, zdobyte kosztem wszak niełatwej pracy? Wreszcie, co radzi P. Z. P. N. sportowcom-optantom (wszak sportowcem jest w dalszym ciągu mimo optacji), którzy zawdzięczają swemu klubowi całe swe wychowanie sportowe, którzy od maleństwa przebywają i oddychają atmosferą swego macierzystego klubu, którzy niejednokrotnie poświęcili swe jadło i zdyszani wpadali do szatni, by za chwilę w barwach swego klubu walczyć na boisku, zalewać się potem, tracić siły i serce, poświęcać zdrowie i zaniedbywać swych najbliższych? Co radzi wobec tego P. Z. P. N. tym, którzy bez słowa skargi padali omdleni na boisku futballowem i przeniesieni do szpitali w chwili odzyskania przytomności, zaciskając z bólu zęby, słabym głosem zapytywali jeszcze o rezultat meczu? Cóż radzi im P. Z. P. N.? Jedynem brutalnem pociągnięciem pióra P. Z. P. N. przekreślił ich jestestwo sportowe. Surowym nakazem papierowym, niczem prokurator, satrapa, lub gubernator carski, odsunął tę młodzież sportową od piersi matki-klubu i nakazał im precz iść. Zamknięci w pancerz swej władzy, panowie z P. Z P. N u rzucili rozkaz i obłędnym wzrokiem patrzeć zechcą zapewne na jego rezultaty, nie przewidując smutnych konsekwencji.

Gdzież źródło tego sromotnego komunikatu? Dlaczego P Z. P. N. tak stanowczo i bezwzględnie wystąpił przeciw tym sportowcom, którzy jeszcze wczoraj mieli swą siedzibę, swój klub, opiekę? Dlaczego? Czy okradli swój klub? Czy go zblamowali? Czy okryli go sromem i wstydem? Czy nie walczyli za jego barwy do ostatniego tchu? Nie! Tego wszystkiego P. Z. P. N. nie kwestjonuje. Oni popełnili inną zbrodnię, oni optowali. Mieszkając i pozostając na ziemi śląskiej, pracując dla niej, grając i poświęcając w dalszym ciągu swój czas, siły i zdrowie dla klubu, będącego wszak członkiem P. Z. P. N-u, wypowiedzieli się za przynależnością do innego państwa. Oto ich zbrodnia! Za to P. Z. P. N. wygania ich z macierzystego klubu i uniemożliwia im granie, ćwiczenie i fizyczny rozwój.

Powtarzamy jeszcze raz, nie wypowiadamy się zasadniczo w tej zawiłej sprawie. Konstatujemy tylko i jedynie fakt, który z punktu widzenia sportowca jako karygodny potępić należy. Jeśli jednak spróbujemy uchylić rąbek tej drugiej strony — politycznej, to z całym spokojem uzurpujemy sobie prawo zadania naszej naczelnej władzy zapytania, czy rzeczywiście P. Z. P. N. uważa się za powołanego do rozwiązania za jednym zamachem problemu tak poważnego i ważnego, jak śląski? Czy P. Z. P. N owi wolno bez narażenia swego sumienia na szwank przekreślić prace i owoce Konwencji Genewskiej? Przypuszczamy, że nie! Twierdzimy, że P. Z. P. N. popełnił fatalny błąd, wyrządził sportowi polskiemu „niedźwiedzią

przysługę". Fatalny ten błąd wcześniej, czy później, musiałby się mścić, ba, skutki jego już odbiły się głośnem echem w prasie zagranicznej.

Kończąc, wyrażamy nadzieję, że P. Z. P. N. jeszcze cofnie się w porę i unieważni swe niemądre zarządzenie tem więcej, że, jak przypuszczamy, padł on ofiarą nieznajomości rzeczy i stosunków śląskich i oparł swą decyzję na „sprawozdaniu" tych, którym „dano" możność kierować nawą sportu śląskiego.

Faktem jest niezaprzeczonym, że ostatni komunikat P. Z. P. N-u przekreśla sens moralny dotychczasowych rozgrywek mistrzowskich na Górnym Śląsku i przekreśla ich dotychczasową tabelę.

Katowice, 15. XI. 1924. *A. Bernsztok.*



Fot. Periy.

Drużyny Wisły i Pogoń wznoszą na cześć marszałka Piłsudskiego okrzyk powitalny przed trybuną na boisku Wisły.

Przegląd sportowy lokalny.

16. XI. Pogoń — Wisła 3 : 2 (1 : 1). Podczas gdy 4 kluby krakowskiego okręgu kończą swoje gry o mistrzostwo kl. A., Wisła, mając od 3 tygodni mistrzowskie gry ukończone i mistrzostwo zdobyte, sprowadziła na zakończenie swego sezonu i niejako dla rozegrania nieoficjalnego mistrzostwa 1924 mistrzowską drużynę Polski. Jesteśmy naprawdę wdzięczni Wiśle, że dała nam sposobność widzenia w bieżącym roku Pogoni, która już przeszło rok nie bawiła w Krakowie i porównania jej poziomu mniej więcej z naszą klasą krakowską. Aczkolwiek Pogoń pokazała nam bezwzględnie najlepszą grę, jaką kiedykolwiek u niej w Krakowie widzieliśmy i w zupełności na zwycięstwo zasłużyła, to z drugiej strony musimy przyznać, że przeciwnik jej krakowski, Wisła, nie była tą drużyną i nie grała tak, jakeśmy to widzieli w bieżącym roku w meczach z wielu drużynami zagranicznemi. Poziom gry Wisły obecnie bezwzględnie opadł. I kto wie, z jakim wynikiem byłaby wyszła Pogoń, gdyby była natrafiła na Wisłę w jej dobrej formie. I Cracovia obecna, mając swój dobry dzień, wolny od przysłowiowego pecha, mogłaby także pobić obecnego mistrza Polski.

Pogoń posiada doskonały, jednolity atak, w którym wszyscy gracze grają ze zrozumieniem, dobrze kombinują, a w Słoneckim i Baczu swoją lepszą stronę ataku doskonałego, pewnego, czasami tylko po hochsztaplersku grającego bramkarza Görlitza, słabszą pomoc, a już zupełnie słabą parę obrońców. Pomimo to Pogoń pozostawiła obecnie w Krakowie bardzo dobre wrażenie. Szczególną niespodziankę sprawił wybijający się Słonecki na prawem skrzydle, u którego mile nas zadziwiła gra fair, wolna od jakichkolwiek tryków i fouli którym zawsze poprzednio hołdował. Jest to wielkie plus tego obecnie doskonałego gracza. Drugim graczem w ataku, który też odzwyczaił się od gry foul, był Dr Garbień, grający w całem tego słowa znaczeniu „fair", a o którym poprzednio tego powiedzieć nie można było. Wacek i Bacz z powodu zgrania całej linji napadu nie mogli się siłą faktu wybić i nie przewyższali swoich współpartnerów. Lewoskrzydłowy Szabakiewicz jest dobrym i mądrym materjałem na przyszłość. Pomoc słabsza. Wybija się w niej środkowy Fichtel, niezmordowany gracz, będący zawsze i wszędzie, gdy tego tylko zajdzie potrzeba. Hankego widzieliśmy w ŁKS sie już dużo lepiej grającego. Zdaje on się nie być obecnie we formie, chociaż niczego na powyższych zawodach nie psuł. Gulicz, jakim był przedtem, takim jest i obecnie, z tą różnicą, że obecnie jest on jedynym graczem Pogoni, grającym w dalszym ciągu foul, co też psuje dobre wrażenie ogólne. Najwyższy czas, aby Pogoń się już postarała o innego, lepszego i skuteczniejszego lewego pomocnika, na jakiego mistrza Polski stać powinno. Obaj obrońcy, to najsłabsza część drużyny. Olearczyk o dużo spadł we formie, a Giebartowski nie nadaje się do mistrzowskiej drużyny Polski. Görlitz b. dobry i pewny.

Niestety o Wiśle tego powiedzieć nie możemy tembardziej, że widywaliśmy ją już w bardzo dobrej formie. Cała drużyna, z wyjątkiem bramkarza, który tym razem był doskonały, wykazuje już od blisko miesiąca spadek formy, co się na tych zawodach wybitnie uwidoczniło. Możliwe, że jest to przemęczenie drużyny po tak obfitych w zawody dwóch sezonach. Inaczej sobie tej słabej gry Wisły nie można wytłumaczyć. Bramkarz na tych zawodach wyjątkowo dobry. Obrona i pomoc bardzo słaba tak w pracy ofenzywnej, jak i defenzywnej, jedynie Markiewicz czasami się wybija nad słabą defenzywą W pomocy Wójcik grał foul i w zupełności się dostrajał do swego vis a vis (Gulicza), czego jednak sędzia nie karał. Napad, stosunkowo najlepsza część drużyny, też grał dziwnie słabo, nic mu się nie udawało i do tego był zupełnie skazany na pastwę losu, ponieważ nie był zupełnie wspomaganym przez pomoc.

Pogoń z miejsca atakuje, strzał Wacka trzyma Ki-

liński. Następują obustronne ataki, likwidowane pewnie przez bramkarzy. W 8' strzela Słonecki z podania Garbienia 1. goala. W 12' wypad Adamka, podanie Czulakowi, który referuje bramkę wyrównującą (1 : 1). Sędzia następnie nie odgwizduje ręki na polu karnem Pogoni. W 14' za wątpliwą rękę sędzia dyktuje rzut wolny dla Pogoni, który Bacz silnym strzałem zamienia w 2. bramkę. (2 : 1). Następują strzały napastników Pogoni, zwłaszcza Słoneckiego, który strzela z każdej pozycji, a które nie bardzo pewnie broni Kiliński. Foule Gulicza i Wójcika zupełnie niekarane. W ostatnim kwadransie Wisła znowu naciera, lecz do pauzy bez żadnego efektu. Rogów 2 : 0 dla Wisły. — Druga połowa gry należy do 30' do Wisły, mającej znowu wiatr za sobą. W 7' sędzia odgwizduje (niewiadomo z jakiego powodu) Garbieniowi, jadącemu już samemu pod bramkę Wisły, offside, czem Pogoń została niesłusznie pokrzywdzoną. Silny strzał Reymana w 18' broni Görlitz na róg. Następny strzał Słoneckiego przeniesiony. W 23' też za wątpliwą rękę wolny i Wisła przez Reymana wyrównuje (2 : 2). Atak Wisły gra teraz nadzwyczaj ambitnie, lecz bezskutecznie. W 28' piękna centra Szabakiewicza, piłkę chwyta Wacek głową, podaje Baczowi, który nieobstawiony strzela 3 cią, zwycięską bramkę (3 : 2). Następne minuty znowu należą do Pogoni. Strzał Garbienia w 41' trzyma Kiliński brawurowo, dalsze ataki odpiera dzielnie Markiewicz. W ostatniej minucie, a nawet już po czasie, dyktuje sędzia niesłusznie rzut karny dla Wisły za rękę, która nie była zrobioną na polu karnem, na co Pogoń protestuje i ostatecznie zgadza się na wykonanie tego rzutu karnego, który wprzód Fichtel, robiąc krzyżyk przed leżącą piłką, „zaczarował". Kowalski strzela, a Görlitz broni i sędzia odgwizduje zawody. Rogów 8 : 1 dla Wisły. Publiczności 2000 osób, zadowolonych z pięknej gry Pogoni.

Sędziował p. Rutkowski, zbyt przeczulony dla Wisły, bardzo słabo.

Zawody zaszczycił swą obecnością Marszałek Józef Piłsudski, który przybył na zawody w 9' po rozpoczęciu gry, witany okrzykami i oklaskami. Zawody przerwano, obie drużyny stanęły przed główną trybuną i wzniosły na cześć marszałka trzechkrotny okrzyk "Niech żyje". Marszałek pozostał na zawodach do pauzy, następnie rozmawiał z działaczami i z obu drużynami i dał się sfotografować, poczem żegnany owacyjnie opuścił boisko.

Cracovia — Olsza 5 : 0 (0 : 0). Mistrz kl. A. Obie drużyny wystąpiły do ostatnich swych zawodów o mistrzostwo w komplecie. Podczas gdy Cracovia grała w I połowie przeciw wiatrowi słabiej, Olsza, jak gdyby chcąc zadokumentować, że niesłusznie spada z powrotem do klasy B, grała bardzo ładnie i ofiarnie i tylko dzięki nieudolności swoich napastników nie uzyskała żadnej bramki w tej połowie.

Po pauzie dopiero Cracovia wzięła się do roboty, w zupełności zaszachowała Olszę na jej własnej połowie i strzeliła 5 bramek w równych mniejwięcej odstępach czasu, przez Kałużę 3, Zastawniaka 1 (karny) i Ciszewskiego 1 (główką). Sędziował po długim czasie znowu p. Landwirth. Publiczności 600 osób. (*sr.*)

Kraków miał 2 atrakcje 16. bm. Po zdobyciu definitywnem mistrzostwa KZOPN u, po licznych sukcesach i zwycięstwach międzynarodowych, zapragnęła Wisła zakończyć sezon tegoroczny próbą sił o mistrzostwo państwowe i zaprosiła swą tamtegoroczną rywalkę finałową — Pogoń lwowską. Cyfrowy wynik zwycięstwa Pogoni z przestrzelonym karnym Wisły pod koniec meczu nie mówiłby o bezwzględnej wyższości Pogoni, a także przebieg gry ze zmienną przewagą i szansami nie daje również pewnych horoskopów na wiosnę. Wrażenie jednak ogólne wypadło na korzyść Pogoni, która bardziej się podobała i bardziej imponowała. Marszałek Piłsudski przypatrywał się przyjacielskim manewrom 2. kandydatów na mistrzostwo Polski, a wodzowie armji, Dembiński — Tad. Kuchar i ich szefowie sztabu generalnego, Schlosser — Fischer, badali wzajemnie słabe punkty, ważyli i kalkulowali swe szanse wiosenne, obliczali swe horoskopy i nadzieje mistrzowskie.

Zostawmy jednak te towarzystwa ich rozważaniom. Nadchodzi zima. Zapowiedź jej, biały całun śnieżny, udekorował już niwy futballowe. Kluby zakończyły swój jesienny sezon, a te z nich, które na wiosnę stają w szranki mistrzostwa państwowego, przygotowują się do należytej zaprawy zimowej. Wiosna bowiem dopiero wymagać od nich będzie najwyższego wysiłku. Dla nich zima nie będzie stanowiła odpoczynku, lecz będzie kuźnią systematycznego treningu kondycyjnego.

A do wiosny jeszcze daleko. I wszelkie obecne rozważania, obliczenia, kalkulacje, nadzieje i plany, mogą zawieść. Poza bowiem normalnemi, objektywnemi podstawami szans i sił, istnieją jeszcze anormalne, niespodziewane, nieprzewidziane, a są niemi właśnie subjektywne siły, ich możliwe zmiany i wahania. A ponieważ stoimy pod znakiem masowego kaperowania cudzych graczy, więc zmiana stosunku sił jest możliwą.

Tymczasem Cracovia, uporządkowawszy energiczną miotłą swą stajnię Augiasza, zakończyła również swój tragiczny sezon mistrzowski klasowem zwycięstwem 5 : 0 nad „jednorocznym" kolegą A klasowym — Olszą. Tragiczny — bo udowodnienie posiadania walorów i poziomu wysokiego mimo wszystkie kryzysy udało się jej dopiero pod koniec mistrzostw, gdy już zmuszoną była walczyć o utrwalenie się na 3-ciem miejscu tabeli. Dla Cracovii fatalną klęską w mistrzostwie nie było tyle zepchnięcie jej z pierwszego miejsca przez Wisłę, jej stałą rywalkę i naturalną konkurentkę, ale dwukrotna klęska z Jutrzenką i zepchnięcie aż na 3 cie miejsce. Żadnemu klubowi w Polsce nie udało się jeszcze nigdy pokonać Cracovię 2 razy w 1 sezonie. A tego dokonała Jutrzenka, bita stale dawniej przez Cracovię i Wisłę wysokocyfrowo. Czasy się zmieniają. Kluby i drużyny się zmieniają. Szczęście i powodzenie jest również zmienne. I oto, gdy już zachód słońca Cracovii zagrażał, ocknęła się ona znowu i uzyskuje swą dawną, świetną formę, poziom i klasę. Konfiguracja 1925 r. zapowiada się znowu odmiennie. Zwyciężeni staną się zwycięzcami, a zwycięzcy będą zwyciężonymi.

Nie zdołał BBSV utrzymać się na 4 tem miejscu tabeli. Twardy Wawel zdołał szczęśliwie pokonać go 0 : 1 (0 : 0). Aczkolwiek Wawel był bardziej wyrównany i jednolity we wszystkich linjach i jako harmonijna całość prezentował się lepiej, to jednak z przebiegu gry, zmiennej w sytuacjach podbramkowych, sprawiedliwszym byłby wynik nierozstrzygnięty tembardziej, że faktycznie BBSV wyrównał. Przewrócony bowiem napastnik bielski na polu karnem Wawelu zdołał się równocześnie prawie z gwizdkiem sędziego podnieść i momentalnie strzelić w siatkę. Sędzia p. Dr. Lustgarten, nie mógł przewidzieć tej możliwości i gwizdnął za foul na karnego, ale w gruncie rzeczy bez niczyjej winy goście zostali przez fatum skrzywdzeni, rzutu karnego bowiem nie wyzyskali i stracili 2 punkty i 4 te miejsce. Mamy tutaj do czynienia z jaskrawym, a nielicznym, przypadkiem krzywdy drużyny przez los.

Sama gra na boisku Cracovii przy niespełna 200 widzach była wcale żywą i interesującą. BBSV winien się stanowczo pozbyć Reichla, który obecnie spełnia chyba w drużynie rolę hamulca i potrafi jeszcze tylko swą ko-

miczną (bez uszczypliwości) starczą nieruchliwością i dziecięcością, widoczną w nawyczce zabawki wózkowania w kotka i myszkę, zupełnie bez pożytku, rozśmieszyć i zabawić — widzów. Folga jest obok Görlitza i Wiśniewskiego trzecim pod każdym względem skończonym bramkarzem. Zupełnie im nie ustępuje, ani o jotę. Pförtner jest świetnym backiem, można go śmiało zaliczyć do najlepszych w Polsce. Skrajni pomocnicy BB. młodzi, ale bardzo dobrzy. Reszta mierna. — Wawel jest bez Kożucha i Seichtera II drużyną sympatyczniejszą i rokuje przy utrzymaniu składu dobre nadzieje. Trener i własne boisko mogłyby z tej drużyny zrobić klasę.

Drugą atrakcją ubiegłej niedzieli, może nawet największą, ze względu na konkretne skutki, był rozstrzygający mecz finałowy o wejście do kl. A **Makkabi — Biała Lipnik 4:0 (0:0).** B. L., uchodzący obecnie w Bielsku za twardą, bojową i dysponowaną drużynę, szedł do rewanżu z pełną nadzieją. Klęska z Mak. pozbawiłaby go wszak odrazu wszelkich szans dalszych w walkach kwalifikacyjnych. Dlatego też musiał walczyć z całem zaparciem się. Makkabi zaś, mając za sobą już 5 wygranych i 10 pkt. wystarczyłaby nawet nierozstrzygnięta, ale nie śmiała ona ryzykować i nie mogła sobie pozwolić na ryzyko przekreślenia całorocznej żmudnej pracy. Poczucie odpowiedzialności i uświadomienie powagi sytuacji widać było w grze, wszyscy bowiem dali z siebie wszystko, na co ich stać było. I choć bez Schneidra II. i Landaua, ale już w każdym razie z większością graczy naprawdę I drużyny stanęła do tej decydującej walki i odrazu udowodniła, że pomiędzy nią, a wszystkimi klubami kl. B, istnieje w technice, taktyce, rutynie, orjentacji, systemie i stylu, wielka różnica, klasowa różnica. B. L. musiał skapitułować przed wyższością umiejętności Mak. nietylko w II połowie, kiedyto w równych odstępach uzyskali gospodarze 4 bramki, ale już w I. połowie, kiedy przynajmniej tęsamą ilość goli mogli i winni byli zdobyć i tylko skutkiem pecha z najbliższej odległości przestrzeliwali, bądźto pudłowali. Schneider I, Heim i Heublum, już w I połowie mogli zapewnić swym barwom zwycięstwo szeregiem bramek. W II poł. pierwsza bramka pada przez Schneidra I z dalekiego, silnego strzału pod poprzeczkę (bramkarz słaby gości nie mógł piłki utrzymać), 2-ga z centry Ohrensteina przez Landmanna z voleyu w pełnym biegu (śliczny gol), 3 cia Heublum, po minięciu szeregu graczy przez Heima i z jego podania na 2 kroki od bramki, 4 ta Heim po przewózkowaniu pomocy, obrony i samego bramkarza. B. L. nie mógł wcale dojść do głosu, lub przeprowadzić jakąkolwiek akcję. Atak jego oddał w ciągu całego meczu może kilka strzałów niepewnych i z daleka. Był też jako całość i indywidualnie, z wyjątkiem lewoskrzydłowego i środka pomocy, blady. W Mak. grali wszyscy dobrze. Najlepszym i najskuteczniejszym na boisku był Holzman I, w tej formie godny rzeczywiście miana I-szoklasowego pomocnika.

Sędziował zupełnie poprawnie i objektywnie p. Rząsa, nie mając trudnego zadania, drużyny grały bowiem zupełnie fair. Boisko Makkabi. Przedpoł. 11½. Widzów około 2000.

Makkabi wygrała zatem wszystkie 6 gier i wszystkie możliwe punkty (12). Był to wspaniały finisz o odzyskanie klasy A, z której przed 2 laty została zepchnięta, a w której zajmowała 2 i 3 miejsce w latach 1921 i 22. Jest rzeczą powszechnie notoryczną, że wyszkolenie, umiejętność i klasa Makkabi, przewyższały daleko naszą klasę B i nawet wiele klubów A klasy Wyniki i imprezy tego towarzystwa z krajowemi i zagranicznemi drużynami (uwzględniając naturalnie konkretny skład) świadczą o tem dobitnie, nie mówiąc o intenzywności pracy organizacyjno-sportowej. Toteż obecnie, gdy Mak. po ciężkich, mozolnie wywalczonych 20 kilku meczach, wydobyła się z piekła mistrzostw B klasy, stwierdzić należy sprawiedliwie, że opinja powszechna sportowa, fachowa i moralna, nigdy nie uważały tego klubu za nierównorzędny z przeciętną naszą A klasą i że powrót Mak. do tej klasy jest tylko czczą formalnością, faktycznie i fachowo ogólnie jej przyznawaną. *(hl.)*

Mistrz. kl. C. **Błękitni — Hasmonea 2:0 (0:0)** Błęk. zdobyli definitywnie mistrz. II-iej grupy kl. C. Sędziował bez zarzutu p. Bratt.

Zawody tow. Korona — Gewira 7:2. Bar-Kochba. Adrja 1:0. Amatorzy — Hakoah 5:0. Jehuda — Bar-Kochba II. 1:1. *(bj).*

Cracovia a Pychowski

Niniejszem prosimy uprzejmie o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Przeprowadzone w Klubie dochodzenia w sprawie zamieszczonego w prasie „oświadczenia p. Aleksandra Pychowskiego, wykazały, że tenże wobec członków tak Zarządu, jakoteż i drużyny, niejednokrotnie zapowiadał, że w Klubie z powodu braku mieszkania pozostać nie może i wyjedzie na posadę na prowincję (co też wyraźnie zaznaczył w swej prośbie o zwolnienie z Klubu). Na zmianę tej decyzji mogłoby, według jego oświadczenia, wpłynąć jedynie dostarczenie mu mieszkania. Odnośnie do pierwszego punktu oświadczenia p. A. Pychowskiego, to na podstawie zgodnych zeznań członków I. drużyny stwierdzamy, iż podane w nim motywy są z gruntu kłamliwe. Co do drugiego zaś punktu Klub nie zajmuje żadnego stanowiska, gdyż uwłaczałoby to godności Klubu".

Z góry dziekując za uczynność pozostajemy ze sportowem pozdrowieniem za K. S. Cracovia

Kroczyński Sekretarz. *Dr. Cetnarowski* Prezes.

Pychowski, gracz Cracovii, wystąpił z tegoż klubu i wstąpił do Wisły. Zarzucono mu publicznie, że uczynił to w zamian za otrzymanie mieszkania. Pychowski zaprzeczył temu w listach otwartych, zamieszczonych w prasie codziennej krakowskiej, motywując swe wystąpienie z Cracovii nieodpowiadającymi mu wewnętrznymi stosunkami w tym klubie, oraz kierownictwem klubowem, znajdującem się pod wpływem członków-Żydów, których postępowanie, poglądy i etyka nie zgadzały się z jego przekonaniami, a które uważa za szkodliwe dla sportu polskiego. Powyższe wyjaśnienie zarządu Cracovii zdaje się w zupełności demaskować wyszukane motywy tego świeżo upieczonego „internacjonała" (nawiasem mówiąc zupełnie przeciętnego gracza), ale co jest pewnikiem dla znających osobiście Pychowskiego, to fakt, że autorstwo jego listu otwartego i ujęcie, oraz wyszukanie motywów, zupełnie przekraczają jego umysłowe zdolności, a wtajemniczeni twierdzą nawet, że podpis „Aleksander Pychowski" powstał pono przez pomyłkę zecerską i że pono winien był brzmieć: „Aleksander Dembiński", były kierownik sekcji p. n. Cracovii.

Oświadczenie graczy Cracovii.

Wobec szerzonych przez różnych osobników, a następnie powtarzanych przez prasę, wieści, jakobyśmy mieli zamiar wstąpienia do T. S. Wisła, oświadczamy, iż wieści te są z grutu kłamliwe. Jako sportowcy, ideowo sport uprawiający, protestujemy przeciw podobnym insynuacjom, kalającym nasze dobre imię. Członkowie K. S. Cracovia.
Latacz Eugeniusz, Zastawniak Tadeusz, Chruściński Zyg., Limanowski Henryk, Cikowski Stanisław, Ciszewski Józef.

Propagandowe Zawody Bokserskie w Warszawie.

Dzieją się u nas w Polsce i to w samem jej sercu — Warszawie, rzeczy niesłychane, osłupieniem poprostu przejmujące. Przed kilku miesiącami opinja sportowa stolicy wstrząśnięta została wiadomością, iż jakiś Kabotyński, dyrektor gimnazjum państwowego, zabronił Ołdakowi (AZS), jednemu z lepszych naszych halv-milerów, pod groźbą wydalenia ze szkoły, wyjazdu na Olimpjadę! I zawodnik ten był znuszony przybrać nazwisko Kostrzewskiego II, by móc w Olimpjadzie uczestniczyć. Podobnie zakazano kilku piłkarzom stołecznych klubów grywania w piłkę nożną! Słusznie zauważył ktoś, że gdyby te fakta miały miejsce w innym kraju, byłyby one dostatecznym powodem do dymisji ministra oświaty.

Obecnie opinja sportowa stolicy wzburzona została drugim niebywałym skandalem. Propagandowe Zawody Bokserskie w Warszawie zamierzał czcigodny Magistrat obłożyć podatkiem 100%, stawiając je narówni z nocnymi kabaretami, czy „café-chantant..." Zaprawdę niema dość ostrych słów dla napiętnowania oportunizmu i kołtuństwa naszych magistratur miejskich. Jak długo urzędniczyny decydować będą o tem, czy boks jest, czy nie jest sportem? Proponuję, by łącznie z każdemi wyborami do samorządów miejskich sportowcy zwartym szeregiem wystawiali listę swych przedstawicieli, którzyby ich bronili przed anemją mózgową zacofańców różnego pokroju.

Wobec tej niesłychanej postawy magistratu, „Stadjon", który rzucił inicjatywę powyższych zawodów, zrzekł się organizacji i zawody odbyły się w Szkole Pod chorążych.

Walczyć miały najlepsze siły krajowe (Gerbich, Ertmański, Rischke), ujrzeliśmy wszelako w ringu średnią klasę zawodników. Pod względem propagandowym zawody powyższe udały się znakomicie.

Malczyk (Katowice) 51 kg. — Zdziennicki (Warsz.) 48 kg. Już w 1. rundzie zarysowuje się odrazu kolosalna techniczna i fizyczna przewaga Malczyka. W 2 rundzie zmusza Zdziennickiego bezlitosnemi „swingami" do poddania się.

Wende (Katowice) 60 kg. — Magid (Warsz.) 57 kg. Wende, jeden z najlepszych pięściarzy polskich, który potrafił górować nad Świtkiem, mimo 3 kg. różnicy, z trudem zdołał ugiąć Magida. Była to walka techniki z szaloną ambicją i zawziętością. Straszliwe „swingi" i piekielne „crochety" przyjmuje Magid bez wrażenia. Na grad ciosów odpowiada od czasu do czasu niemniej silnym „swingiem", skóra jego ciągle się czerwieni pod młócką przeciwnika, przyjmuje mimo to walkę otwartą, nie ratuje się „clinchami". Wreszcie w 3. rundzie po „knock-down", zostaje zwalony na ziemię „crochetem"... knock-out..

Denisz (Kat.) 70 kg.—Wiciorek (Kat.) 64 kg. Walka pokazowa (zawodnicy z jednego klubu) nie zademonstrowała niczego prócz dzikich spojrzeń Denisza à la dr. Mabuze.

Kierzkowski (Warsz.) 57 kg. — Nowotczyński (Warsz.) 58 kg. Walka b. efektowna. Kierzkowski zwinny i szybki, choć nie bardzo skuteczny. Atakuje ciągle. Tempo piekielne. „Swing" — prawą, „crochet — lewą, nie daje przeciwnikowi wypocząć, gdy ten jednak oswobadza się z przewagi i szuka rewanżu — ucieka. Nowotczyński ratuje się często „clinhami". Po 3 rundzie zwycięzcą ogłoszony zostaje Kierzkowski na punkty.

Hedanek (Kat.) 57 kg. — Sztamp (Pozn.) 58 kg. Sztamp, to typ „in-fightera", przysadzisty, nieruchliwy, szuka walki w zwarciu, czego zręcznie unika Hedanek, tańcząc dookoła niego. Było to dobre posunięcie taktyczne i walka toczy się „out-fighting". Zrazu Sztamp raczy katowiczanina trzema „crochetami". Hedanek paruje. Gdy po 4 rundach przewaga sił nie zarysowała się, sędzia ogłosił remis. Sędziował energicznie por. Laskowski. Publiczności dużo.

J. Rakower.

Pierwsze w Polsce Gimnazjum Sportowe.

Gimnazjum p. Giżyckiego (Wierzbno — Warszawa) śmiało nazwać można pierwszą w Polsce szkołą wychowania fizycznego. Gimnazjum to mieści się w pięknym parku (raczej lesie liściastym), b. posiadłości magnatów polskich. Wśród drzew i krzewów, w parku, na powietrzu, stoją klasy letnie: ławki szkolne, katedra i tablica. W Wierzbnie wybudowano również boiska: futballowe, basket-ballowe i voley-ballowe, a oprócz tego plac gimnastyczny i lekkoatletyczny, kort tennisowy, tor saneczkowy, skocznię narciarską, ślizgawkę. Nadto Zarząd szkoły projektuje założenie strzelnicy. Składnica sportowa szkoły tej zaopatrzona jest we wszelkiego rodzaju przyrządy sportowe.

Szkoła Giżyckiego wychowała wielu słynnych sportowców warszawskich, m. in.: pp. Sipowicza, Tetmajera, Ladę (W. H. K. S. Varsovia). Z pośród słuchaczów klasy maturalnej na najwyższą uwagę zasługuje lewy łącznik Varsovii, Kaczanowski, repr. gracz Warszawy, Pędzich, lewoskrzydłowy Varsovii, zajmuje II miejsce w pięcioboju Polski, Serejski z Askoli, słynny napastnik z klasy C. (ostatnio odznaczył się podczas zawodów między repr. kl. C i B.), p. Szapiro z Askoli (w zeszłym roku ukończył szkołę), Korngold, centroatak z Orkanu, Kuźmiński z Varsovii, repr. kl. A. zapasowej, Lejzorowicz i Mucha z Bar-Kochby, Kaszer, świetny kolarz i bokser, zostanie prawdopodobnie trenerem kolarskim Makkabi warszawskiej. Na szczególną uwagę zasługuje energiczny kierownik Sek. P. N. Orkanu, p. Pichelski, którego zdolności i dzielności klub jego zawdzięczyć może swe (prawdopodobne?...) przejście do klasy A. W zeszłym roku uczniem szkoły p Giżyckiego był wielokrotny mistrz Polski na długie dystanse, słynny Ziffer. W Puchalskich szkoła ma przedstawicieli I-go klubu futball-rugby „Orła Białego". Wśród piłkarzy wysunęli się: Jankowski, Front, Batory i Berbiański (Varsovia). Mamy tam również kilku doskonałych lekkoatletów: p. Dzierżyński (AZS) biegi na 1500 mtr. — 4 min. 25 sek. p. Szelestowski (AZS) — skok o tyczce — 2·6 mtr., na treningach osiągnął on przeszło 3 mtr., p. Lange ma cztery pierwsze miejsca klubowe w Varsovii. Gimn. p. Giżyckiego zyskało, wiele powierzając swój hufiec szkolny pieczy p. kpt. Huta.

Nazwiska powyższe wiele mówią! Miejmy więc nadzieję, że z gleby użyźnionej przez p. Giżyckiego wyrośnie jeszcze wielu Kaczanowskich i Serejskich!

Warszawa. *Józef Szatchin.*

Rizetto (Włochy) okazał się w Cremonie w znakomitej formie. Pobił on Sivocciego, Vaya i Carliego.

We Wiedniu planuje się wyścigi automob. na lodzie na Dunaju w r. 1925.



Przywitanie marszałka Piłsudskiego, wchodzącego na boisko Wisły w otoczeniu świty, przez prezydjum T. S. Wisła. Fot. Periy.

Odpowiedź na „Ostatnią odpowiedź".

W zupełności podzielam zdanie p. R. F., że sportowca cechować powinna odwaga, nakazująca wprowadzenie jawnego profesjonalizmu i jawnego amatorstwa. Nie wdając się atoli w dyskusję co do poruszonych w „Ostatniej odpowiedzi" argumentów i kontrargumentów, podtrzymuję moje zdanie, że właśnie nie będzie to z pożytkiem dla naszego sportu, ani też dla naszych amatorów, czy pseudoamatorów, gdy już obecnie przystąpimy do oficjalnego rozdziału, do jawnego uznania profesjonalizmu itd.

Jeśli Austrja 30 lat czekała na tak ryzykowny krok, to i nam nie spieszno! Patrząc dziś na noworodka wiedeńskiego musimy właśnie wszelkiemi siłami bronić się przed jawnym profesjonalizmem. Demoralizacja, upadek ducha sportowego, zanik gentelmeństwa, kryzys gospodarczy, a nawet likwidacja klubów sportowych, dla sportu zasłużonych: oto pierwsze skutki radykalizmu wiedeńskiego.

A Węgry? Wszak u nich decyzja na wprowadzenie profesjonalizmu została im poprostu narzuconą! Masowa emigracja ich gwiazd, bogów i półbogów futballowych, podyktowała Węg. Z. P. N. pójście w zgubne ślady Wiednia. Dla Węgier jest profesjonalizm ratunkiem tonącego, naturalnie w pojęciu Madziarów. Duma narodowa i chęć przodowania jest u Węgrów tą przyczyną, której skutkiem będzie zgoda na jawny profesjonalizm. Pamiętamy wszak, jak wielkie były usiłowania, przygotowania, troski, trudy i prace Węg. Związku nad ekspedycją olimpijskiej drużyny. Z Austrji, Włoch, Czechosłowacji, Hiszpanji i Niemiec ściągano niewdzięcznych synów i renegatów. Węgrzy chcą, względnie myślą, że ustrzegą się przed dalszym upadkiem ich z trudem zbudowanego gmachu futballowego, gdy zaprowadzą profesjonalizm jawny! Lecz są to tylko nadzieje. Rzeczywistość mścić się będzie gorzko!

Wiadomo, że profesjonał futballowy nigdy nie zdobędzie się na wyczyn ducha ambicji; dla profesjonała niema klubu macierzystego, niema ducha klubowego, niema koleżeńskiego przywiązania. Dziś tu, jutro tam. Ten dobry, kto da więcej! I do takich stosunków mielibyśmy się rwać? Uchowaj Boże! Nie i jeszcze raz nie! Czas i jeszcze raz czas! To zło nigdy nas nie minie, cieszmy się, póki można, amatorstwem, a choćby nawet pseudoamatorstwem w Polsce.

Na zakończenie przytaczam opinję i zapatrywanie w tej sprawie znanego sportowca, sędziego i publicysty praskiego, p. K. Em. Grätza, zarazem korespondenta „Tygodnika Sportowego". Pisze on: „26 ub. m. (26 X.) powzięto uchwałę zaprowadzenia u nas (Czechosłowacja) profesjonalizmu. Należy wyczekiwać, jak on się uda. Jeśli sobie Wiedeń już na ten luksus pozwolił, to należy uwzględnić, że frekwencja we Wiedniu jest znacznie większą, niż u nas. Mimoto tkwią wiedeńskie kluby ligowe w olbrzymich długach! U nas jest sytuacja znacznie cięższą. Wielkie kluby są już dawno przedsiębiorstwami kupieckiemi z passywnym bilansem. Czy sytuacja ta przez zaprowadzenie profesjonalizmu się poprawi, jest kwestją czasu. Sądzę, że nie!!".

Tyle p. Grätz. Sądzę, że kolega Frendzel też choć w sercu uzna, że i nam czas. Lwów, Kraków, Poznań z 200 tysięczną ludnością, a nawet Łódź z 500 tysiącami nie mogą równać się z Wiedniem, Budapesztem, lub Pragą. Na taki luksus u nas mogłaby pozwolić sobie tylko ewentualnie Warszawa. Ale czy dziś najwyższa frekwencja 8000 osób pozwolić może naszej stolicy bez zastrzeżeń na ten zbytek, oto kwestja!

Lwów, 14. XI. 1924. *Schargel.*

Kolarstwo i Automobilizm.

Amerykańscy jeźdźcy Lang i Jäger (6 dniowych wyścigów) przyjeżdżają na zimę do Niemiec, gdzie będą brali udział w wyścigach na torach zimowych.

Były mistrz świata, Rütt, startował na torze w Harlem w wyścigu czwórkowym z najlepszymi jeźdźcami. 1) Moeskops, który wygrał wszystkie biegi, 2) Degraeve, 3) Rütt. 4) Kaufmann. Wyścig parami wygrał Rütt - Degraeve. Ostatni wygrał również bieg 30 km. na punkty.

Od 1 do 6 grudnia br. odbędą się wyścigi „Six Days" w Nev Yorku (Madison Square Garden).

W Brukseli odbędą się wyścigi sześciodniowe od 5 do 11 stycznia 1925 r.

Drugie wyścigi w Chicago i New Yorku odbędą się z końcem lutego wzgl. z początkiem marca.

Termin paryskich wyścigów 6 dniowych nie jest jeszcze znanym.

W Turynie był bohaterem dnia Passerieux (Francja), zdobywając bieg 50 km. za motor. przed Torellim i Neffatim.

Tydzień lekko-atletyczny.

Cross-Country Wilanów—Warszawa. Stefan Szelestowski polskim Nurmim. Pierwszy śnieg, czyli o zaprawie zimowej słów kilka.

Ostatni mohikanin sezonu lekko-atletycznego skończył się rewelacją niebylejaką: zwycięstwem zawodnika, który tydzień przedtem ozdobił swe czoło laurowym wieńcem maratońskim. Powtarzam — rewelacją, mimo bowiem, iż Szelestowski był i jest najlepszym polskim stayerem, nie dowierzaliśmy jednak, by mając w nogach 42 km., mógł w tydzień później najłatwiej w świecie zdobyć cross 8500 mtr. Czyn zaiste fenomenalny, godny Nurmiego.

Bieg prowadził z Wilanowa poprzez ciężki teren, aż do Parku Sobieskiego. Szelestowski poprowadził z miejsca do miejsca, zwyciężając we wspaniałej formie w czasie 29'09'4, czem poprawił rekord Fijałkowskiego (Warszawianka) z roku ubiegłego o 1 m. 25 sek. Dalej przybyli 2) Łukaszewicz (Pol.) 200 mtr. w tyle, 3) Wituch (Warszawianka), 4) Ziffer (Wisła), 5) Rumas (Warsz.), 6) Fijałkowski (Warsz.), 7) Fjsymöntt (Pol.), 8) Kurzyna (Koło Głuchoniemych). Podobnież drużynowo zwyciężyła 1) Polonia 10 pkt., 2) Warszawianka 14 pkt.

Z powyższą imprezą sezon lekko-atletyczny uważać można za skończony. Zniknął z boisk, okrytych śniegiem, koszulki atletów, a tem mocniejszem tętnem uderzy praca przy zielonem biurku, bilansowanie osiągniętych wyników, ściąganie danych statystycznych itp. Lekka atletyka wpada w letarg zimowy. Oto jest obraz nadchodzącego sezonu zimowego...

Przeciwko takiemu stanowi rzeczy czujemy się w obowiązku chwycić za pióro i uderzyć na alarm. Atleci całej Polski do hal zimowych! Racjonalną zaprawą zimową powiększać nadal swą tężyznę fizyczną, wykuwać przyszłe rekordy krajowe!

O zaprawie zimowej w naszej atletyce było i jest zupełnie głucho. Z pierwszem słoneczkiem wiosennem wysuwają się z ukrycia sylwetki naszych atletów: biegają, rzucają, ale wyczyny ich są blade i mizerne, wszyscy są poniżej swej formy. I trzeba dwóch miesięcy intenzywnego treningu, by przywrócić swą zwykłą formę. Do szczytu dochodzi zawodnik dopiero pod koniec sezonu i... znów w sen zapada. Tym właśnie brakiem systematycznego treningu tłumaczy się poniekąd nierównomierna forma naszych zawodników.

A przecież wszyscy wiemy, iż atleci północy rzucają dyskiem, lub oszczepem, przy rozpalonem ognisku, w całej zaś Europie poprzez lasy i łąki., okryte białym całunem śnieżnym, biegną crossmani w dzień, lub w nocy przy świetle księżyca, odziani w grube sweatry i długie spodnie. A w Stanach Zjednoczonych, w tem państwie rekordów, nie ustają bynajmniej zawody sportowe. W halach krytych potykają się nadal lekko atleci, odbywają się specjalne mistrzostwa USA, istnieje nawet oficjalne notowanie rekordów hal! W innych krajach odbywają się również zawody, ale niezakrojone na tak szaroką skalę.

Nie znaczy to, byśmy propagowali te zawody również i u nas w Polsce, wartość ich stoi w stosunku do racjonalnej zaprawy zimowej pod grubym znakiem zapytania. „Zawody w halach", powiada pewien znany teoretyk, „psują całą zaprawę zimową, są one trucizną dla ciała, żądnego spoczynku. Praca zimowa nie jest przygotowaniem do zawodów, jest ona przygotowaniem do treningu".

Zaprawa zimowa obejmuje przedewszystkiem gimnastykę, boks, walkę francuską, oraz wolne ćwiczenia. Mają one przyczynić się do wzrostu mięśni. Atleta pracuje pozatem pilnie nad poprawieniem stylu. Dyskarz np. trenuje ciągle poszczególne fazy obrotu i wyrzut. Sprinter start i 10 – 15 mtr. bieg. Wszyscy uprawiają długie marsze na przełaj. Ale dewizą jest dla atlety wypoczynek organizmu po intenzywnym treningu letnim.

Wszystko to b. ładnie wygląda na papierze. Nasze magistratury lekko-atletyczne będą jednak w niełada kłopocie dostarczenia odpowiednich hal krytych dla licznych rzesz zawodników. Warszawa posiada krytą halę dużych rozmiarów w Parku Sobieskiego (dawny garaż samochodowy). Odbywał się nawet w niej zeszłej zimy kurs lekko-atletyczny pod kierunkiem p. Baqueta. kurs ten jednak nie cieszył się zupełnie powodzeniem. Nie uśmiechał się przecież zawodnikom mróz 4 – 6 stopniowy, warstwy kurzu na ziemi itp. Niezbędne są jeszcze liczne inwestycje, by przyprowadzić powyższą halę do stanu używalności, na które WOZLA zdobyć się jednak nie może wobec szczupłych zasobów pieniężnych. Inwestycji ma podjąć się bogaty Związek Narciarski, sprawa ta jednak znajduje się w stadjum pertraktacji. Nie wiemy, jak przedstawia się omawiana kwestja w innych okręgach. Okręgowe Związki winny wszelako poruszyć niebo i ziemię, by umożliwić zaprawę zimową podwładnym klubom.

Warszawa. *Józef Rakower.*

Wyniki zagraniczne.

Praga. Slavia – Hakoah (Wiedeń) 7:2 (4:1), DFC — Cechoslovan Kosir 5:4 (1:2), Sparta — Vienna (Wiedeń) 2:1 (1:0), AFK Vrsovice — SK Liben 4:1, Sparta Kosir — Union Žižkov 2:1. Viktoria Nusle — Nuselsky SK 1:1, Slavia Žižkov — Viktorja Vinohr. 2:1, Smichov — Deutsche Sportbrüder 5:3.

Wiedeń. Mistrz. ligi zaw. Amatorzy — Sportklub 2:1 (1:0), Rudolfshügel — Wacker 3:1 (1:0) Zaw. tow. Rapid — Simmering 2:0 (0:0), WAC — Ostmark 4:1. WAC — Simmering 3:2, Rapid — Admira 3:0.

Budapeszt. III. Obwód — Admira (Wiedeń) 1:0 (0:0). Mistrz. MTK - Vasas 1:0, FTC — VAC 2:0, Törekves — UTE 1:0, BTC — Uniwersytet 0:0.

Mor. Ostrawa. Blue Star (Berno) — SK Slován 5:0 (3:0).

Pardubice. SK Pardubice — Viktoria (Pilzno) 3:2.

Witkowice. DSV Liga (Witkow.) — DSV Liga (Opawa) 3:1 (3:1).

Cieszyn czeski. SK Mor. Ostr. — DSK 5:3.

Preszburg. Ligeti — Mor. Slavia (Berno) 3:1, Hakoah — Törekves 2:0, Fabr. Nici — Vas 4:2.

Berno. Židenice — Hradec Kralowe 6:3.

Cieplice. Teplitzer FK — Feltegerelf Eger 3:1.

Manheim. Niemcy poł. — Berlin 7:2 (4:0).

Kolonja. Niemcy półn. — Niemcy zach. 3:2.

Anglja. Corinthians — Repr. Afryki płd. 4:1.

Hiszpanja. FC Barcelona — Bilbao 0:0, 1:0. Europa — Racing Club (Madryd) 4:3, 3:0. Espagnol — Arenas (Bilbao) 3:2, 2:1. Real Soc. (San Seb.) — Real (Madryd) 1:2.

Berlin. Union (Potsdam) — Union Obersch. 1:0, Schön Kickers — Spandauer Sp. V. 3:0, Berl. Sp. V. — Weissensee 1:1. Hertha — Norden Nordwest 1:1, Tennis Borussia — Brandenburg 7:1.



Drużyna Makkabi (Kraków), która po dwuletniej bytności w krakowskiej klasie B, wchodzi z powrotem do kl. A.

Zarząd Vienny podał się gremjalnie do dymisji z powodu deficytu, w jaki klub popadł i pozostał winny graczom za gaże 40 miljonów koron austrjackich.

Slavik (Paryż) prowadził mecz Austrja—Szwecja 9. bm. we Wiedniu.

Neidlinger (Admira Wiedeń) został na meczu z Vienną przypadkowo tak nieszczęśliwie kopniętym w okolicę śledziony, że w następstwie tegoż musiał się poddać operacji i zmarł. Neidlinger był reprezentatywnym graczem Wiednia, ostoją swej drużyny, następnie trenerem w Amat. K. S. w Król. Hucie. Ostatnio wrócił do Wiednia i niedługo potem... zmarł. Znanemu graczowi towarzyszy powszechny żal.

Podczas meczu Austrja—Szwecja 9 bm. we Wiedniu nastąpiła w 15. min. przerwa i całe audytorjum wraz z drużynami oddało żałobny hołd pamięci nieszczęśliwie zmarłego gracza Admiry, Neidlingera.

Dvoracek ze Sparty praskiej znajduje się w znakomitej formie. Strzelił on na meczu z Wackerem (Wiedeń) 9. bm. wszystkie 4 bramki dla Sparty (4:3).

Jellinek jest najniebezpieczniejszym napastnikiem Viktorii Žižkov z Pragi.

Przez katastrofę automobilową przegrał Fulham mecz z Tottenhamem 1:5 w I. rundzie Challenge-cupu londyńskiego. Gracze Fulhamu doznali na drodze wypadku automobilowego i kilku silnie skontuzjonowanych graczy musiano zastąpić rezerwowymi. Trener został bardzo ciężko zraniony i musiano go natychmiast odwieźć do szpitala.

Związek Jugosłowiański zrobił doniesienie na Viennę, że nie dotrzymała umowy z jednym z klubów słoweńskich z Brod A. Z. F. zbadał tę sprawę i nie znalazł podstaw do wkroczenia, ponieważ umowa nie została jeszcze zawartą w sposób wiążący.

„Uliczników skiem" nazwał sekretarz generalny PZPN-u komunikat KS KZOPN-u w sprawie unieważnienia legitymacji kilku sędziów krakowskich za niezastosowanie się do uchwał KZOPN u. Skutku tego wyrażenia się urzędnika płatnego w oficjalnem piśmie należy wyczekiwać.

Lublinianka zdobyła poraz pierwszy mistrzostwo okręgu lubelskiego. Pierwsza jej drużyna, która składa się z graczy młodych, ambitnych, o dobrem wyszkoleniu technicznem, rokuje dobre nadzieje.

Hasmonea (Równe) zdobyła mistrzostwo klasy C podokręgu kresowego Lub. O Z. P. N. rekordowym wprost stosunkiem bramek 34:2 (dzielnik 17!) i wszystkimi możliwymi punktami (na 8 gier 16 punktów). W 1922 r. należała pod dawną nazwą „Makkabi" do kl. A — LOZPN.

Derby rówieńskie, zawody piłkarskie Hasmonea—Sokół, zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

Wyniki lubelskie: W. K. S. Kowel—Lublinianka 1:1, W. K. S. Lublin - Lublinianka 3:3.

W rozgrywce finałowej o tytuł mistrza kl. C podokręgu Lublin pobiła Hasmonea (Równe) mistrzowską drużynę podokręgu lubelskiego Jardenję 5:1.

Dziwnem, a nawet zupełnie niezrozumiałem jest, że P. Z. P. N. nie zaproponował, względnie nie prowadzi żadnych rokowań z Francuskim Z. P. N. o rozegranie meczu międzypaństwowego Francja—Polska.

Sprawa zawodów międzynarodowych Czechy—Polska jest także bardzo aktualną.

Rosja jest bodaj jedynym krajem europejskim, gdzie mistrzostwo państwowe w piłce nożnej rozgrywa się nie pomiędzy poszczególnemi drużynami, lecz pomiędzy drużynami reprezentacyjnemi miast i to systemem pucharowym.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

Przed kilku dniami zgłosiła się do prezesa Z. Z. posła Osieckiego, deputacja Centrali Akademickich Związków Sportowych z wnioskiem, aby wobec tego, że sprawa ustosunkowania się polskich związków sportowych wobec sportu akademickiego w Polsce nie jest jednakowo we wszystkich dziedzinach sportu traktowaną, zarząd Z. Z., względnie Walne Zgromadzenie, unormowały tę sprawę jednolicie dla wszystkich działów sportu.

Na podstawie tego żądania odbyła się dnia 24. października br. konferencja informacyjna, w której z członków zarządu Z. Z. wzięli udział prezes Osiecki, sekretarz Dr. Orłowicz, oraz pp. Dr. Wyżykowski i kpt. Dziubiński, zaś ze strony Centrali A. Z. S. pp. inż. Lubiński, Skrzywan i Szeller.

Na konferencji tej akademicy zaproponowali wprowadzenie do norm organizacyjnych życia sportowego w Polsce następujących punktów:

1) Sekcje A. Z. S ów, uprawiające poszczególne sporty, jako członkowie odnośnych polskich związków sportowych, podlegają tym ostatnim w sprawach ogólno sportowych w związku z zawodami międzyklubowymi, okręgowymi, państwowymi, oraz reprenzentacji zewnętrznej sportu polskiego w składzie ogólnym.

2) W sprawach organizacji wewnętrznej A. Z. S-ów, zawodów i mistrzostw akademickich, oraz reprezentacji zagranicznej o składzie zamkniętym na zawodach, dostępnych wyłącznie dla akademików i członków A. Z. S., poszczególne sekcje podlegają przez zarządy główne swych związków (A. Z. S.) Centrali Polskich Akademickich Związków Sportowych, oraz Międzynarodowemu Akademickiemu Komisarjatowi Sportowemu, jako władzom najwyższym.

3) Centrala P. A. Z. S. informuje zainteresowane polskie związki sportowe o przebiegu pracy sportowej A. Z. S., o wynikach mistrzostw i programach zawodów akademickich w kraju i zagranicą. Zaliczanie rekordów polskich państwowych może mieć miejsce jedynie, o ile zawody odbywają się w obecności oficjalnych sędziów, wyznaczonych przez odnośny związek na zasadach ogólnie obowiązujących przepisów.

Postulaty powyższe poddano wyczerpującej dyskusji na posiedzeniu pełnego zarządu Z. Z. 25. października br, na którem postanowiono jednogłośnie wezwać poszczególne związki sportowe, żeby się wypowiedziały co do możliwości przyjęcia zasad, proponowanych przez Centralę A. Z. S.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Komitetu Wykonawczego Z. Z. wybrano komisję, złożoną z pp. Dr. Orłowicza, ppułk. Dr. Roupperta, jako członków zarządu Z. Z., oraz inż. Dr. Czesława Kłosia, jako reprezentanta Sokoła, której polecono zastanowić się nad możliwością i organizacją Polskiego Związku Towarzystw Gimnastycznych, pozostawiając samej Komisji uznanie, czy założenie tego związku jest potrzebne. Posiedzenie Komisji odbyło się 30 X. br., przyczem przeprowadzono obszerną dyskusję nad zasadami organizacyjnemi związku, jego podziałem na okręgi terytorjalne, względnie ugrupowania narodowe, stosunkiem do Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej itd. W rezultacie uznano jednogłośnie, że założenie P. Z. T. Gimn. chwilowo jest jeszcze przedwczesne. W szczególności jeden z głównych motywów, którym jest przy innych związkach sportowych fakt urządzania mistrzostw okręgowych i państwowych, dla gimnastyki prawieże nie istnieje, a urządzanie zawodów o mistrzostwo w tej dziedzinie jest wogóle zakwestjonowane ze względu na zbyt subjektywne kryterja oceny wyników. Pozatem niema żadnej gwarancji, że do przyszłego związku przystąpiłyby zrzeszenia niemieckie, ukraińskie, białoruskie i żydowskie tembardziej, że do negatywnego stanowiska, jakie niektóre z tych narodowości zajmują względem innych polskich związków sportowych przyłączy się przy związku gimnastycznym jeszcze brak realnych korzyści z przynależności do tego związku. Zresztą Polska jest i bez P. Z. T. G. reprezentowaną w Federacji Międzynarodowej Gimnastycznej. do której należy Sokół od lat kilkunastu, a która to Federacja nie wymaga bynajmniej organizacji tego typu związków państwowych, jakie istnieją w innych działach sportu, natomiast nie przyjmuje różnych zrzeszeń gimnastycznych z tegosamego państwa. Wynika stąd, że dla naszych stosunków zarówno wewnętrznych, jak i międzynarodowych, w dziedzinie gimnastyki założenie P. Z. T. G. jest zbyteczne.

Natomiast Komisja uznała, że byłoby wskazane, aby związek Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego Sokół został przyjęty na członka zwyczajnego Z. Z. Stanowisko Komisji podzielił Komitet Wykonawczy Z. Z. na posiedzeniu w dniu 7. listopada br. i postanowił wobec tego postawić sprawę przyjęcia Sokoła na członka zwyczajnego Z. Z. na porządku dziennym najbliższego posiedzenia zarządu w dniu 14. grudnia, który przedstawi odnośny wniosek Walnemu Zgromadzeniu.

Mistrzostwa świata w jeździe sztucznej i parami na lodzie odbędą się 14. i 15. II. 1925 r. we Wiedniu.

Uznanie Rosji de jure przez Francję i prawieże pewne przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów zapewnia im udział na Olimpjadzie amsterdamskiej.

Sport kobiecy w Rosji jest bardzo popularny. Na ogólno-rosyjskich zawodach lekko-atletycznych osiągnęły zawodniczki znakomite wyniki, niewiele gorsze od zachodnio-europejskich.

Żydzi, którzy reprezentowali Węgrów na Olimpjadzie, występowali pod fałszywemi nazwiskami węgierskiemi Voglowie I i II, Mandl, Blum, Gutman, Obitz, Braun, Molnar, Eisenhoffer, Gross, Nadler reprezentowali futball węgierski, Barta (fenomenalny 16 letni chłopiec) pływactwo, Holasi, Garaj strzelectwo, szermierkę.

A. C. Argos (Landskrona), mistrzowska drużyna Szwecji w zapasach, zwyciężyła Sp. Ver. Sandow w Norymberdze 18 : 11 pkt.

Słonecki (Pogoń) udowodnł na meczu Pogoń—Wisła, że można go uważać obecnie za najlepszego prawoskrzydłowego w Polsce. Był on daleko lepszym od Adamka z Wisły.

Wielkie związki sportowe Francji opublikowały wspólne oświadczenie w sprawie alkoholizmu. Między innemi powiedzianem jest: „Alkohol jest zgubnym napojem sztucznym, który wprawdzie przejściowo podnieca, ale szybko sprowadza osłabienie i zmniejszenie sił. Używania alkoholu nie można pogodzić z żadnym wysiłkiem. Zmniejsza on sukces zarówno w pracy sportowej, jak i zawodowej. Każdy sportowiec i każdy robotnik, który szuka sił w alkoholu, dozna przez niego tylko osłabienia i zawodu". Niebezpieczeństwo używania alkoholu jest w sferach sportowych bardzo niedocenianem. Kto chce naprawdę zdziałać coś w sporcie, musi koniecznie stanąć po stronie tych, którzy widzą w alkoholu truciznę. Kto popołudniu trenuje, a nocami pije, oszukuje siebie samego.

Bilans futballowy za rok 1924.

Dokończenie.

VI. **O sędziach** i różnych kwestjach sędziowskich zabierałem głos na łamach „T. S.", ale dziś przy sposobności bilansu za rok bieżący nasuwają się pewne refleksje. Nieszczęsny nasz W. S. S. wydał swego czasu bardzo drakońskie obostrzenia co do zachowania się graczy na boisku i reakcji sędziego. Dr. Lustgarten słusznie skrytykował owe przepisy.

Mimowoli nasuwa się kwestja protestów na boisku, których tego roku mieliśmy niestety bardzo wiele. Jedni protestowali krzykiem, a sędziowie uzbrojeni w pełnomocnictwa W. S. S., częstokroć pochopnie wykluczali, były też wypadki demonstracyjnego wykopu piłki na aut. za niesłuszne rozstrzygnięcie. Protesty tego rodzaju były demonstracją cichą, więcej godną sportowca, a wymierzały niesprawiedliwym sędziom moralny policzek, atoli z punktu widzenia interesu danej drużyny, były niepożyteczne. Nieudolność sędziów wymaga czasem zwrócenia uwagi przez kapitana drużyny, a to stanowczo musi być dozwolone, i o ile odpowiada taktowi i słuszności, uwzględnione.

Musimy pamiętać, że kapitan drużyny nie jest tylko po to, by przed rozpoczęciem zawodów przywitać się ze sędzią, ale jest on na boisku obrońcą drużyny i reprezentantem klubu. Zdarzały się w tym roku wypadki, że sędziowie nietylko nie uwzględniali słusznego zażalenia kapitana drużyny, ale go nawet wykluczali. Jest to samowola.

Naogół prowadzenie zawodów przez sędziów w okręgu krakowskim i lwowskim było poprawne. W innych okręgach sędziują czynni gracze, co uważam za niewskazane. Były wypadki, że najlepsi sędziowie Warszawy sami zachowali się w drużynach jako gracze niesportowo i naodwrót. Sędziowie nie powinni być zarazem czynnymi futbalistami! W innych okręgach, jak np. łódzkim, poznańskim i górnośląskim, mało jest znośnych sędziów, a w okręgu lubelskim, pomorskim i wileńskim prawie całkiem sędziów w należytem pojęciu naszem nie ma. Trzeba koniecznie zorganizować kursa sędziowskie i pracę ujednostajnić.

VII. **Trenerzy.** Pod tym względem sytuacja w tym roku, choć dopiero w pełnym sezonie, znacznie się poprawiła. Trenerzy tej miary, co Koželuh, Schlosser, Biro, Kerr, Fischer, Czulik, Nussbaum, przyczynili się znacznie do podniesienia poziomu, a jest nadzieja, że praca ich w roku następnym wyda dopiero swe owoce. Jednakowoż należałoby sobie życzyć, by i inne nasze okręgi postarały się o trenerów, jeśli już nie zagranicznych, to przynajmniej poważniejszych byłych naszych graczy, posiadających zdolności pedagogiczne i odpowiednie przygotowanie teoretyczne. Naturalnie na punkcie trenerów przoduje Małopolska. U nas pracują nietylko na wstępie wyliczeni zagraniczni trenerzy, ale ponadto i inne drużyny, pozostają pod okiem krajowych amatorów trenerów, jak Kałuża, Wacek Kuchar, Redler, Hönig, Wójcicki i inni. Kluby nasze, kontraktujące zagranicznych trenerów, powinny bacznie zwrócić uwagę na ich faktyczne zdolności, albowiem niezawsze import zagraniczny jest dobry, a olbrzymie i horendalne częstokroć pretensje tych panów są niczem nieuzasadnione. Okres zimowy nadaje się najlepiej do starania się i szukania trenerów, przyczem najlepiej zwracać się w tej sprawie do wybitnych naszych zagranicznych przyjaciół, którzy napewno udzielą dobrych rad i wskazówek.

VIII. **Boiska.** I znów góruje Małopolska. Takie boiska, jakie mają Czarni, Wisła, Cracovia, Hasmonea, Jutrzenka, Pogoń, są do pozazdroszczenia Bielsko, Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Stanisławów, Tarnopol mają, po 2 i więcej dobrych boisk. Okręg poznański i łódzki nie bardzo nam ustępują. Warszawa cierpi z powodu braku boisk tak ilościowo, jak i jakościowo. Najgorzej z boiskami jest w okręgu lubelskim, gdzie n. p. w Lublinie niema narazie ani jednego odpowiedniego boiska. Jeżeli mowa o boiskach, to należy złożyć hołd p. inż. Christelbauerowi, który na polu zakładania boisk położył bardzo wielkie zasługi. Radziłbym też wszystkim klubom i miastom, które chcą boiska budować, by zwracały się do p. Ch. o radę. Wiem, że nie odmówi rady, a może nawet pomoc Jego będzie nieocenioną.



Moment z meczu FC Barcelona — FC Torino w Barcelonie. Walka o piłkę. Planas (B.) — Martin (T.) Fotogr. Claret.

IX. **Publiczność** nasza w tym roku stanęła pod wielu względami na wysokości zadania. (Proszę się nie dziwić, wszak i publiczność w naszem życiu sportowem ma wielkie zadanie do spełnienia). Różni się ona od publiczności Szwecji, Węgier, Hiszpanji, lub Francji, niema tak wielkiego uświadomienia sportowego, niema też tego temperamentu, jaki cechuje te kraje, ale nie zawodzi. Kluby nasze, jeśli chodzi o imprezy futballowe, nie mogą w tym roku narzekać, a zresztą każdy klub, okręg, lub miasto, musi sobie swą publiczność, swych zwolenników zdobyć, wychować i zadowolnić Brak dobrej woli i zrozumienia byłby nieuzasadnionym i niesłusznym zarzutem.

Apeluję jednakowoż do naszej publiczności, by poparła usiłowania słabszych klubów, by zaopiekowała się klubami B i C klasowymi, które walczą już i tak z wieloma przeciwieństwami. Droga tych towarzystw wyście-

lona cierniami, osłódźcie ich cierpienia! Wśród tych młodych i maluczkich rodzą się gwiazdy, które później zrewanżują się stokrotnie.

O prasie napiszę osobno kilka uwag. Reasumując dojdziemy do przekonania, że rok 1924 był dla naszej piłki nożnej życzliwym, a w dziejach rozwoju stanowić będzie złotą kartę. Mamy nadzieję, że lata następne, a zwłaszcza r. 1928, będzie rokiem trjumfu naszej piłki nożnej.

Prasa sportowa w r. b. stanęła na poziomie europejskim. Nie obeszło się i tu bez przesileń. Sytuacja gospodarczo finansowa, stagnacja, brak należytych kwalifikacji, energji, wytrwałości, zawistna konkurencja, zanik ideowości, a wkońcu kombinacje i fuzje pism, przyczyniły się do uśmierzenia, względnie zawieszenia kilku pism sportowych. „De mortuis nil nisi bene" zwłaszcza, że „Sportowiec toruński" na Pomorzu, „Sport ilustrowany im Bild" na Śląsku, „Tydzień Sportowca" w Łodzi, tak formą zewnętrzną, jak i treścią, odpowiadały wymogom i potrzebom. Dziwić się trzeba p. Malzemu, że mimo poparcia Związku, IKS-u, dobrze płatnych i licznych anonsów, w II im roku istnienia opuścił ręce i przeniósł się do „Stadjonu". „Tydzień Sportowca" w Łodzi już w I roku istnienia poszedł w ślady lekceważonej przez się „Gazety łódzkiej". Łódź mogła stanowczo podtrzymać jedno poważne pismo sportowe. „Sport ilustrowany" w Katowicach nie był w łasce GZOPN u, a snać brakło braciom Barskim cierpliwości tak, że po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, legł na polu walki i chwały. O rozmaitych Kurjerach sportowych, Trybunach, Expressach, Golach i innych Sportowcach niewiele da się dziś ciekawego powiedzieć. Ciężko spłodzone, lekko pochowane. Przybył nam za to „Tygodnik sportowy lubelski". Myślę jednakowoż, że czcionkami choćby własnej drukarni p. Paszkowski niewiele zdziała, a już pochopne polemiki, całkiem nie przyczynią się do utrwalenia bytu. Wszelką myśl propagandy sportu, trzeba uznać i pochwalić, ale praca musi być obmyślaną, a ponadto podstawy fachowe muszą być zapewnione. Dobrzeby jednak zrobili lubelscy publicyści, gdyby wyszukali dla swego noworodka oryginalne miano, a ponadto zniżyli cenę za egzemplarz, która nawet na naiwny Lublin wydaje mi się być za dużą.

A teraz do naszych armat. Muzy i Bogi! Pomóżcie mi opisać „Tygodnik Sportowy", Przegląd Sportowy" z Krakowa, „Stadjon" z Warszawy, „Sport" ze Lwowa, „Sport ilustrowany" z Poznania i „Sport „Górno-Śląski". Każde z tych 6 pism tygodniowych ma inne podłoże, inne zadanie, dysponuje innymi środkami, choć dążą do tego samego celu. Zgodnie z upodobaniem naczelnych redaktorów podzieliły te pisma między sobą pewne cechy charakterystyczne, a więc glossy, żale, apele, zagranica — Dr. Leser, teoretyczne rozważania — Goetel, przysposobienie rezerw i wojsko — pułk. Dr. Osmólski, łowy, cyklistyka — prof. Wacek, migawki, humor — p. Szyc, głaskanie optantów, obok oficjalnych wynurzeń — p. Kordula. Obok tych cech i swych upodobań uzupełnili sobie panowie redaktorzy pisma swoje większą, lub mniejszą ilością krytyk, sprawozdań, korespondencji, bądź krajowych, bądź zagranicznych, a szczęśliwcy przyozdobili się nimbem oficjalności. Przejdźmy do szczegółów:

„Tygodnik Sportowy", zdany wyłącznie na własne siły, nie będąc niczyim organem oficjalnym, ma wielką swobodę, a wziął sobie za zadanie być trybuną, skąd przemawiać może glossator i postglossator, krzywdziciel i skrzywdzony, teoretyk obok dyletanta, fachowiec obok laika, profesjonał obok amatora, organizator obok destrukcjonisty, idealista obok materjalisty, Żyd obok endeka, Węgier, obok Czecha, Austrjak, obok Niemca i t. p. Wszelkie słuszne i niesłuszne poglądy, idee, cele, przyczyny, skutki, znajdują gościnne miejsce. Dział sprawozdawczy krajowy i zagraniczny obszerny. Każde miasto Polski ma możność informowania o stanie sportu. Dlatego też jest „Tyg. Sport." najobszerniejszem pismem informacyjnem i najwierniejszem odbiciem wszelkich prądów, haseł, dążeń i życzeń olbrzymiej masy sportowej. Fachowe jego krytyki z ruchu sportowego krajowego i zagranicznego, skupienie pierwszorzędnych sił fachowych krajowych i zagranicznych pod kierownictwem jednolitem, sprężystem i rzutkiem, znakomita, bezpośrednia, szybka organizacja informacyjna, popularny poziom pisma, śmiała, odważna inicjatywa i interwencja we wszelkich zasadniczych sprawach sportowych, nieugięta walka przeciw krzywdzie i o sprawiedliwość, — uczyniły „Tyg. Sport." najpopularniejszem i najpoczytniejszem pismem sportowem w Polsce, posiadającem największy wpływ na masy aktywnych sportowców, zwolenników sportu i magistratury sportowe, oraz na stosunki nasze z zagranicą.

„Przegląd Sportowy". Mocno oskubany z oficjalnego pierza, trzyma się jeszcze na P. Z. P. N. i K. O. Z. P. N-owskich śmieciach. Fachowe artykuły wstępne otwierają szeroko bramę do opustoszałych dziś komnat — wszelkich działów i gałęzi sportu. Uniwersalność przyczyniła się do jego upadku, a ponadto szkodzi zupełne prawie odseparowanie się od zagranicy. Dział sprawozdawczy, jeśli chodzi o stosunki krajowe, nieco podobny do Tyg Sp. Okres sławy lat ubiegłych zdaje się minął bezpowrotnie. a wielka szkoda!

„Stadjon". Spadkobierca oficjalności po „Przeglądzie" i pismach łódzko pomorskich, oparty o silne plecy drukarni wojskowej, wygląda estetycznie — tchnie Warszawą! Na wstępie niesportowe poezje, podróż po gazetach ala Nowaczyński, dział sprawozdawczy na modłę b. Rzeczypospolitej, ultrapatrjotyzm, okraszony życiem obozowem i przysposobieniem rezerw, wojsko, moc szukających sławy, godności, lub pocieszenia redaktorów okręgowych (jest to zapewne świąteczna nazwa recenzentów), dużo dobrze płatnych anonsów, dobry papier, na odmianę czarny, zielony, lub niebieski kolor pisma. Interesujące są wrażenia p. Junoszy, zygzaki futbalowe p. Dr. Mielecha i subjektywne wstępy okręgowych redaktorów. Zaniedbany zupełnie dział informacyjny mniejszych miast i środowisk krajowych, ponadto brak dotychczas korespondencji zagranicznych (prócz Paryża). Zbyt obszernie traktuje sportowe, a nawet mało ze sportem spokrewnione, sprawy wojskowe.

„Sport" lwowski. Ongiś na oficjalnych piernatach' dziś mocno podupadł, pozbawiony poparcia, wegetuje na koszt naczelnego redaktora. Obok myślistwa, rybołostwa i cyklistyki. mało zajmuje się futbalem, mniej jeszcze lekką atletyką. Pismo sportowe par excelence okręgowe. Na wysokości zadania są artykuły p. Nechaya, a ponadto listy z Wiednia, choć zwykle mocno spóźnione. Żywe, nieskomplikowane, choć rewolucyjne sprawozdania, pisze prof. Wacek.

„Sport ilustrowany" poznański nosi cechy niemieckie. Nibyto „Fusball", nibyto „Kicker", brak atoli Bensemanna Stara się wszystkim choć trochę dogodzić, więc obok migawek, refleksji, bajeczek, krótkie, lecz rzeczowe wiadomości, listy i recenzje. Exploatuje okręg poznański i pomorski i dyskretnie raduje się na własnem podwórku.

„Sport" Górno-Śląski jest właściwie obszerniejszym biuletynem polsko-niemieckim G. Z. O. P. N. Roztrząsa i porusza jednakowoż b. często sprawy swego

okręgu, a swym działem niemieckim utrzymuje kontakt z towarzystwami niemieckiemi Górnego Śląska. Pole do działania tego pisma jest atoli o wiele obszerniejsze, wobec tego spodziewać się też należy, że Sport G. Śląski obejmie zarazem agendy zlikwidowanego Sportu katowickiego.

Okręg lwowski wydaje ponadto suchy bjuletyn tygodniowy.

Prasa codzienna zrozumiała, że czas zastąpić rozmaite kroniki policyjno-złodziejsko-samobójcze pożyteczną ogólnie czytaną kroniką sportową. Wprawdzie nie tak się nam wiedzie, jak w Anglji, lub Ameryce, gdzie sport zajmuje pierwsze i naczelne szpalty, ale mimoto posunęliśmy się w tym roku daleko naprzód. Kronika sportowa, choć na mniej zaszczytnem miejscu, jest i bywa pilnie czytaną Lecz na świecie nic bez „ale". A „ale" to niestety nader przykre. I tak primo: Redaktorzy sportowi zbyt często stosują się w kronice do programu politycznego danego pisma. Secundo: Wielu grzeszy naiwnością pojęć i wiadomości sportowych. Wreszcie tertio: Inni, choć bezsprzecznie fachowo uzdolnieni, są nadto subjektywni, rozwlekli, pełni sekundowych szczegółików. Ogólną wadą wszystkich korespondentów jest niewolnicze trzymanie się działu kronikarskiego przy zupełnem prawie zaniedbaniu strony propagandowej. Poczytność pism codziennych daje możność szerzenia idei wychowania fizycznego, zamiłowania do sportów na wielką skalę. Prasa codzienna powinna przez nieskomplikowane artykuły zdobywać szerokie rzesze publiczności dla sportu, rzesze te należycie i łatwo informować i wychowywać. Stąd dopiero zaczyna się właściwe, wdzięczne i najważniejsze zadanie prasy codziennej.

W ostatnich czasach powstały dzielnicowe związki, czyli koła sprawozdawców sportowych. Nie wydały jeszcze te koła owoców swego istnienia, nawet nie rozpoczęły faktycznie swej pracy, a już rozpoczęły się spory, krytyki i dyskusje, jak to trafnie określił p. Nechay w „Sporcie" jest to: „Spór nad kołyską".

Lwów. *Schargel.*

Kałuża (Cracovia) grał na meczu z Olszą fenomenalnie. Jest on obecnie we formie, w jakiej go może nigdy nie widzieliśmy.

Wyniki ostatnie międzynarodowe drużyn wiedeńskich (Amatorzy z D. F. C, Slavią i Spartą, Vienna z M. T. K., Hakoah z F. T. C., Wacker ze Spartą, W. A. F. z Blue Star itd.), dowodzą, że klasa wiedeńska jest obecnie na kontynencie dominującą.

Mistrzostwa klasy A okręgu krakowskiego zostały definitywnie ukończone. 1) Wisła 16 p., 2) Jutrzenka 15 p., 3) Cracovia 11 p, 4) Wawel 9 p., 5) BBSV. 8 p, 6) Olsza (Spada do klasy B) 1 p.

Kluby krakowskie zdaje się zamknęły już swój sezon jesienny.

Schneider III (Makkabi Kraków) wyjechał na studja akademickie do Wiednia, gdzie będzie trenował w Hakoahu wiedeńskim (Wrócił z Pragi).

Marszałek Piłsudski był obecnym na zawodach Wisły z Pogonią w Krakowie 16. bm.

Ż. T. G. (Drohobycz) przeszedł do klasy B w L Z. O. P N ie.

Makkabi krakowska zdobyła definitywnie mistrzostwo klasy B okręgu krakowskiego i wchodzi w miejsce Olszy do klasy A. W finałowych zawodach kwalifikacyjnych o wejście do klasy A wygrała ona z Tarnovią, Sosnowcem i Biała Lipnikiem wszystkie 6 meczów i wszystkie możliwe punkty (12). Makkabi wchodzi zupełnie zasłużenie z powrotem do klasy A. Dwuletnia jej bytność w klasie B przyczyniła się znacznie do podniesienia poziomu, oraz wzbudzenia zainteresowania dla tej klasy. Powrót jej do kl. A uczyni niewątpliwe mistrzostwa kl. A bardziej interesującymi i wzmoże frekwencję widzów. I. drużyna Makkabi wręczyła na 15-tolecie klubu swoim członkom piękny prezent, zdobywszy ponownie utracone mieisce w klasie A.

Nebenzahl i Schneider III przyjechali specjalnie z Wiednia na mecz finałowy decydujący swego klubu z Biała Lipnikiem.

Holzman I był najlepszym graczem na boisku na meczu Makkabi—Biała Lipnik.

Amatorzy wiedeńscy pokonali we Wiedniu Spartę praską 4:1 dnia 13 bm. Sparta zrewanżowała się na Viennie w Pradze 16 bm. mimo większości rezerwowych graczy, pokonując zwycięzcę M T. K. 2:1.

Huddersfield Town został poraz drugi w mistrzostwie ligi angielskiej pokonany.

Pierwszym oficjalnym wiedeńskim profesjonałem był słynny bramkarz Pekarna, który wywędrował do Szkocji, gdzie grał w zawodowej szkockiej drużynie. Pierwszym jednak faktycznym profesjonałem we Wiedniu był angielski gracz Stanfield z dawnych Cricketerów.

Drużyna baseballowa Waszyngtonu pokonała poraz pierwszy w historji drużynę New Yorku. Była to walka „ligi narodowej" z „ligą amerykańską". Bohaterem był Bucky Harris, manager klubu waszyngtońskiego.

Walne Zgromadzenie Niemieckiego Związku Futb. odbyte 1. i 2. bm., załatwiło szereg ważnych kwestji organizacyjnych i wypowiedziało się zasadniczo przeciw dopuszczeniu do gier z drużynami zawodowemi, z pewnymi wyjątkami za zgodą całego Zarządu Związku. Także sposób rozgrywania meczów związkowych o puhar został zmieniony. Dopuszczonych zostanie tylko 16 drużyn, które konkurencję tę rozgrywać będą według systemu puharowego.

Szwecka drużyna reprezentacyjna uzyskała w swojem międzynarodowem tournee 3-ci rezultat remisowy, we Wiedniu (1:1), w Insbrucku (1:1) i Medjolanie (2:2).

Richter, wszechstronny gracz i dotychczasowa podpora IFC. Katowice, zmuszony względami materjalnemi opuścił szeregi tej drużyny i zajął skromne stanowisko w Policji. Jeśli wstąpi do Klubu Policyjnego, będzie jego najlepszym graczem.

Dziennik, grający do niedawna w Unji poznańskiej, porzucił ją i zapewno znów zasili katowicką Pogoń.

Zapaśniczy turniej walk francuskich rozpoczął się 15 bm. w Katowicach. Jak dotychczas siły przedstawiają się więcej, niż miernie.

Nadz. Walne Zgrom. Kolegjum Sędziów LZOPN, przełożono na sobotę 22. XI. wieczorem w Orbisie Jagiellońska 20.

Walne Zgromadzenie Hasmonei odbędzie się nieodwołalnie 23 XI. (w niedzielę) o godz. 8—9 rano w sali Stowarzyszenia Kupców, ul. Hetmańska. Chęć współpracy zgłosili między innymi wybitny przedstawiciel palestry lw., p. Dr Akser, Dyrektor Union-Banku p. Veit, prokurzysta banku łódzkiego Agid, p. Dr Margulies.

Małe mieściny w Szwecji i Finlandji posiadają rekordzistów światowych. Aabo Nurmiego, Eksjö Lindströma.

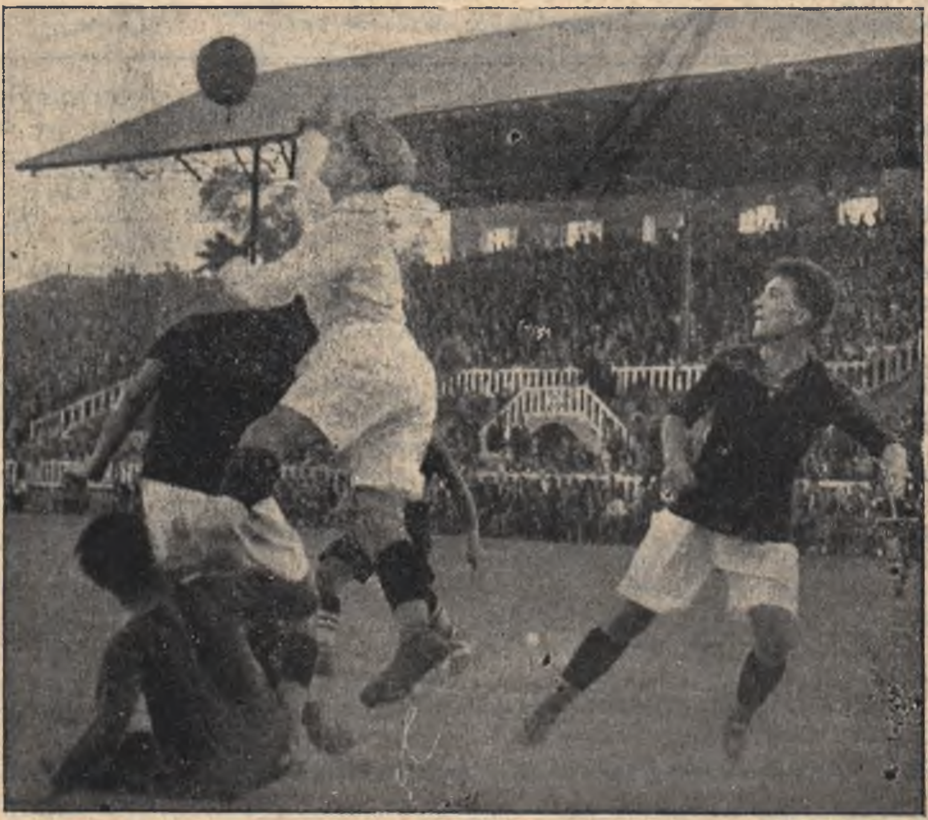
List z Budapesztu.

Pływacy małego węgierskiego miasteczka usuwają w cień pływaków Budapesztu. Miasto Eger znane było zagranicą tylko przez swoje czerwone wino. My tutaj znamy to miasto, ma ono bowiem wielką przeszłość historyczną. Sześciu młodych chłopców, siedzących jeszcze na ławie szkolnej, zaproszonych zostało do Wrocławia celem uczestniczenia w konkurencjach pływackich Na 18 walk wyszli oni 14 razy zwycięsko. W turnieju waterpolo pokonali oni w 1 szym dniu mistrza połudn. Niemiec, Bayern 07 z Norymbergi 4:2, w drugim dniu zwyciężyli oni miejscową drużynę 9:2 Wielu zapyta się, jak to możliwe, że właśnie z tak nieznanej mieściny wychodzą tak klasyczni pływacy? Odpowiedź jest łatwą. Jedynie to miasto posiada basen, który w zimie i w lecie stoi do dyspozycji pływaków. Drzemiąca w młodzieży prowincjonalnej siła potencjalna uzewnętrznia się tutaj, ponieważ daną jej była możność rozwoju. We Wrocławiu zostali chłopcy z Eger zasypani zaproszeniami Norymerga, Berlin, Drezno, Lipsk, wszyscy życzyli sobie gościć zwycięskich młodzieńców w roku następnym. Skutkiem tego sukcesu prowincji jest, że oto powstaje zdrowa rywalizacja między Budapesztem, a Egerem. Budapeszt chce utrzymać swoją hegenomję. Jego pływacy muszą sobie zadać wiele trudu, zanim odzyskają stracony teren. Prowincja wyprzedza Budapeszt, tam bowiem prowadzi się racjonalniejsze życie, zastosowane bardziej do potrzeb sportu, niż u nas. Za czem we futballu napróżno tęskniliśmy, aby i poza Budaesztem powstało centrum futballowe także na prowincji, stało się faktem w pływactwie. Sport pływacki Węgier znajduje się na najlepszej drodze zdobycia stanowiska w zakresie międzynarodowego sportu.

W tymsamym dniu próbowały nasze pływaczki podjąć walkę ze swemi koleżankami wiedeńskiemi. Pokładane w nich nadzieje prysły z powodu wiedeńskiego strajku kolejowego. Przybywszy w przededniu mityngu pływackiego do Preszburga, nie otrzymały nasze panie kwaternnku lecz musiały się zadowolnić prowizorycznym noclegiem w jednej z tamtejszych szkół. Jazda automobilem nie przeszła również bez przeszkód tak, że ekspedycja pod kierownictwem Holmaya przybyła do Wiednia dopiero w sobotę popołudniu. Młody, kilkuletni zaledwie węgierski sport pływacki pań, musiał się ugiąć przed bardziej rozwiniętym austrjackim. No! Na przyszłość będzie już lepiej!

Sezon atletyczny ma się ku końcowi. Sumienni atleci przygotowują się już teraz na rok następny. Wzmacniają się oni w gimnastyce. Do tak wielkich sukcesów, jakie widzimy u Finlandczyków, nie można u nas dojść. Tamci koncentrują wszelkie swe myśli około celu ostatecznego. Tutaj jednakowoż nie bierze się tego tak dokładnie i po życiu ascetycznem, które jest podstawowym warunkiem dobrej formy w okresie rozgrywanych atletycznych mityngów, nadchodzi okres, w którym się czerpie z kielicha rozkoszy. Przy takim sposobie życia można jeszcze przebiec 400 m. w ciągu 50', atoli uzykanie olimpijskich sukcesów — to wymaga ofiary, którą się musi złożyć.

We futtballu niknie zainteresowanie widocznie. Kiepskie stosunki gospodarcze przyczyniają się napewno w wielkiej mierze do tego, że liczba widzów z tygodnia na tydzień maleje. Atoli i inne przyczyny tutaj istnieją Za drogie pieniądze życzy sobie publiczność oglądać futball. Rozczarowania jednakże, zgotowane od początku obecnego sezonu, tłumią entuzjazm zwolenników klubowych. Tysiące zwolenników FTC i UTE, którzy dotychczas mimo zamieszkania skrajnego końca miasta, towarzyszyli graczom swych towarzystw, nie zjawia się więcej wogóle na imprezach, ba — nawet na własny plac sportowy nie przychodzą już więcej, aby przynajmniej zachęcić swą własną drużynę. Łatwo jest w dniach sukcesów ogrzewać się ciepłem sławy swego towarzystwa i kroczyć z nim po gładkiej drodze. Atoli wierność okazuje się w dniach nieszczęścia, w których każda pomoc ma podwójną wartość. W takich okresach słabości muszą zarząd i członkowie utrzymywać solidarnie spójnię, aby zapobiec dalszemu spadkowi. Z tonącego okrętu szczury pierwsze starają się uciekać.



Moment z meczu FC Barcelona — FC Torino. Bramkarz Turyna broni piąstówką.

Na placu FTC pokazali się FTC — BEAC i Törekves — KAC. Zaledwie 2000 widzów przybyło, a wkońcu poszły towarzystwa z próżnemi rękoma do domu. Nawet mecz MTK — Vienna, który poprzedziły mistrzowskie zawody Vasas — NSC, nie osiągnął więcej jak 10.000 ludzi. Nagonka przeciw futballowi również nie była bez wpływu na publiczność. Jednem słowem — Budapeszt, który przez długie lata pod względem frekwencji widzów zajmował czołowe miejsce na kontynencie, znajduje się obecnie w sytuacji utraty publiczności, względnie zdobywania jej od nowa.

Mojem zdaniem jedyną przyczyną upadku stanowiska Budapesztu we futballu jest, że w ostatnim roku mimo międzynarodowych sukcesów zawahano się wpro-

wadzić profesjonalizm. Wczoraj konferowali w tej sprawie przywódcy MTK i FTC. Teoretycznie doszło się do porozumienia, praktycznych jednak owoców zebranie to jeszcze nie dało. Za ciężkiem jest zadanie, aby je można było za jednym zamachem załatwić.

Narazie jest uwaga Związku Futb. skierowana w całości około usunięcia spornej kwestji ze Zw. Atlet., do którego przyłączyły się jeszcze Zw. Tennis i Wioślarski. Na sobotę 8 bm. zwołano nadzw. walne zgromadzenie celem wysłuchania zdania ogółu w sprawie 3-ch-mies. szpery futb. Politycy, jak były prezydent ministrów, Friedrich, ongiś gorliwy futballista w MAFC-u, prezydent FTC, członek parlamentu Geschwindt i inni, zadali sobie nieco trudu, interwenjowali u prezydenta senatu dla kultury cielesnej, starali się doprowadzić do ugody między związkami. Ponieważ wszelkie widoki porozumienia były bliskiemi, uznał Związek Futb. za wskazane odroczyć walne zgromadzenie. Pokój jest w drodze. Szpera futb. jest konieczną, nikt bowiem nie może grać bez przerwy od 1 stycznia do 31 grudnia bez narazenia na szwank swego zdrowia.

Mecz MTK przeciw Viennie wykazał nam jasno, jakie „for" zdobył Wiedeń w stosunku do Budapesztu. MTK potrzebowałby dobrej linji pomocy. Z dziś na jutro nie da się wydobyć ją z ziemi. Łatwiej poszłoby to Viennie, za pieniądze i piękne słówka da się taką stworzyć tam, gdzie nieamatorstwo zostało zaprowadzonem. Na własnym gruncie zostać pokonanym 2:1, to oznacza poddanie się chorągwi przed wiedeńskim sportem. 1 sza bramka Wied. mogła powstać tylko z powodu grubej omyłki sędziego Nagy'ego. Dwoma bramkami prowadziła już Vienna, gdy MTK udało się poprawić wynik na 2:1. W ostatnim kwadransie ocknął się MTK potężnie, Vienna jednakowoż bardzo na to baczyła, aby stan 2:1 pozostał do końca niezmienionym.

UTE znowu przegrał! Tymrazem przeciw Zuglo. UTE., taksamo jak Törekves, doznał dotychczas często niezasłużonych klęsk. Obydwa towarzystwa wykazały w swym ostatnim meczu spadek formy. Rozwijający się KAC wygrał pewnie i zasłużenie przeciw Törekvesowi 3:1. Po wielu błąkaniach i wędrówkach jest nareszcie center ataku Tör., Kautsky, znowu w domu. Gdzież byłoby jego towarzystwo, gdyby nie był on takowego opuścił! Następnej niedzieli grają UTE — Törekves Ostatni bez Kautsky'ego, który otrzymał karę. VAC. i III. Obwód (0:0) idą tymrazem potężnie naprzód. Zajmują one poczestne miejsce w tabeli. W ubiegłym roku o tym czasie znajdowali się na końcu tabeli. Tak wszystko idzie naprzemian w górę i w dół. BEAC doznał znowu wielkiej klęski. FTC robił z nim, co chciał, ale tylko w II. połowie, w I połowie było bardzo problematycznem, kto opuści plac jako zwycięzca. Mimo zwycięstwa 5:0 nie zaznali zwolennicy FTC wielkiej przyjemności z gry swoich graczy. Vasas zdobył 2 cenne punkty przeciw swemu równorzędnemu przeciwnikowi, NSC. Przeważna część towarzystw ma jeszcze do rozegrania 3 mistrzostwa jesiennego sezonu, potem następuje zasłużony odpoczynek.

Związek zaangażował się na 18 stycznia do Włoch. Będzie to nasze pierwsze międzynarodowe spotkanie w 1925 roku, jak było również pierwszem w r. 1924. Na naszej liście figuruje również rewanż z Polską. Definitywny termin nie jest jeszcze ustalony, ponieważ jest on w związku z rewanżem naszym ze Szwecją. Aż do tego czasu będziemy mieli również za sobą Kongres Fify. Futball kontynentalny będzie miał napewno inny wygląd po tym zjeździe parlamentu futballowego.

Budapeszt, 12. XI. 24. *Inż. M. Fischer.*

List z Pragi.

Afera Opaty wyjaśniona. Sparta—Wacker (Wiedeń) 4:3. D. F. C. znowu pobity. Slavia prowadzi w mistrzostwie Czech. Viktoria Žižkov—Teplitzer F. K. 4:0.

Czecho-Słowacki Związek Futbal. zaczyna od kilku miesięcy (paryska Olimpjada była tu decydującą) postępować z odpowiednią energją celem zaprowadzenia porządku u siebie w domu. Dawniej stosowane rzadkie kary graczy i klubów przeprowadzane są nareszcie bardziej rygorystycznie. Darowanie kar jest obecnie połączone z wielkiemi trudnościami. Krok ten Związku należy tylko powitać, wzmacnia on jego autorytet. Zasuspendowane od dłuższego czasu międzynarodowe wielkości, Hojer, Sedlaczek (Sparta) i Capek (Slavia), starają się teraz o darowanie im reszty kary w drodze amnestji, co się im jednak dotychczas nie udało.

Teraz zaś Sparta została kategorycznie ukaraną. Węgierski strzelec Opata w Norymberdze był tego przyczyną. Afera, która się już miesiącami ciągnie, została również wyjaśnioną. Udowodniono, że gracz ten M T K. grał rzeczywiście pod nazwiskiem „Lutovsky'ego" w barwach Sparty w Norymberdze. Związek Cz.-Słow zasuspendował z tego powodu Spartę od 17. bm na 14 dni, dla gier zagranicznych na 6 miesięcy (!), a ponadto obłożył karą pieniężną 2000 Kc. Sparta przeto rozgrywa dziś na dłuższy czas swoją ostatnią grę gościnną zagranicą, a mianowicie we Wiedniu przeciw Amatorom, aby 16. b m. przed dyskwalifikacją wystąpić w Pradze przeciw Viennie.

9. bm. zdołała Sparta zwyciężyć Wacker z Wiednia 4:3. Rezultat ten oznacza walkę. Gracze Wackeru przynieśli swemu imieniu wielki zaszczyt. Grali oni systemem skutecznym, skierowanym na efekt końcowy i nie uznali się do ostatniej minuty pokonanymi. Z tego powodu podobała się ich gra nadzwyczajnie i gdyby Dvoracek nie był tak wspaniale strzelał (strzelił on wszystkie 4 bramki), byłoby się może gościom udało pokonać mistrza czeskiego. U Sparty brak jeszcze ciągle odpowiedniego kierownika ataku, któryby wprowadził system. Meduna nie jest wysokoklasowym graczem z orjentacją. Wiedeńczycy mieli w Reschu swoją główną ostoję. Także bramkarz i prawoskrzydłowy wybijali się czasami. Drużyna sama jest wyrównaną, nie posiada jednak płynnej gry Amatorów. Debjut Wiedeńczyków w Pradze można oznaczyć jako szczęśliwy. Co się tyczy dyscypliny, to mogą w każdym razie być jeszcze nauczycielami Amatorów. Poddali się oni chętnie rozstrzygnięciom tymrazem „pechowatego" sędziego inż. Mencla, który jest objektywnym kierownikiem zawodów. Około 7000 widrów przypatrywało się temu spotkaniu.

Z Pardubic nadeszła wiadomość, że D. F. C. znowu „umarł z honorem". Klub prowincjonalny zdołał pokonać mistrza niemieckiego 2:1. Spadek formy biało-niebieskich trwa nadal. Po Hamburgu, Wiedniu, Slavii, teraz oto 4-ta klęska! Takie okresy musi przechodzić każdy wielki klub i nie daje powodu do żadnej specjalnej troski.

Slavia zdobyła sobie jako „zadatek" na sezon wiosenny 2 mecze mistrzowskie i z tego powodu prowadzi w czeskiem mistrzostwie, silnie napierana przez Viktorję Žižkov, podczas gdy Sparta figuruje na 4-tem miejscu. 16. bm. występuje Slavia przeciw wiedeńskiej Hakoah w Pradze.

Viktoria Žižkov pokonała Teplitzer F. K. z różnicą klasową 4:0. Goście swego czasu znakomici, nie mogli się podobać. Stali się oni cieniem swej dawnej sławy i nie potrafią tak prędko przyjść do siebie.

12. XI. 24. *K. Em. Grätz.*

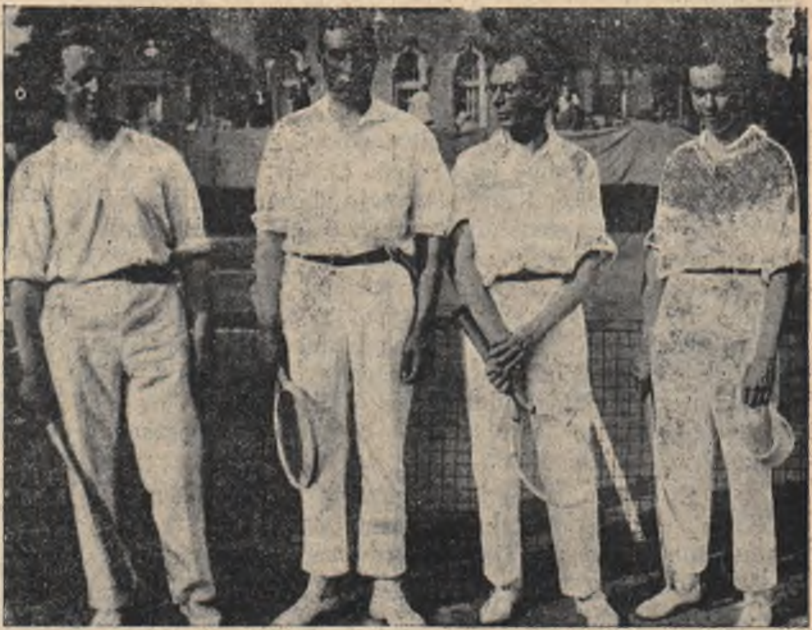
Przegląd sportowy krajowy.

Z Wilna 8. XI. WKS Pogoń KS 1 pp. Leg. 2:1 (0:1). Godz. 11 przedpoł. Mistrz kl. A. W I. połowie gra ciągle na połowie Pogoni. 1 pp Leg. nieustannie atakuje i w 35' uzyskuje prowadzenie przez prawego łącznika z winy tyłów czerwonoczarnych. Po pauzie gra na środku boiska, atak 1 pp. Leg gra bezplanowo. W 25' Pogoń zdobywa róg po którym pada samobójcza bramka zrospaczonego Lasoty 1 pp. Leg bierze się na serjo do ataków. W 31' dyktuje sędzia karnego dla Pogoni. Dwukrotnie strzela Parafiński. Za pierwszym razem Luberda obronił, za drugim strzał poszedł w aut. W 35' ustala wynik Grabowiecki, strzelając bramkę przy wybitnej współpracy Luberdy. W 44' karny dla 1 pułku, z którego Wróbel zdobywa, zresztą zupełnie prawidłowo, bramkę, której sędzia nie uznaje (?) i decyduje ponowne wykonanie rzutu. Tymrazem strzela Luberda (bramkarz 1 pp. Leg.), jednak szczęście sprzyja Nowakowi który broni zaledwie końcami palców. Atak Pogoni przerywa kończący grę gwizdek sędziego, p. Bańkiewicza, który naogół nie zadowolnił prowadząc zawody nieco na korzyść Pogoni. Nie powinien p. Bańkiewicz zapominać, że nie blisko linji bramkowej stanie, lecz nieobecność 3 przeciwników decyduje o spalonym. Odgwizdanie kilku podobnych spalonych było zupełnie niezrozumiałem i zadziwiającem. Na przyszłość powinien on trzymać się bliżej linji autowej, wtedy się nie będzie zdarzało, że z tyłu stoją gracze, których nie zauważa. Rogów 5:3 dla 1 pp Leg. Publiczności, jak na zawody o mistrz. kl. A, znikoma garstka, bo około 25 osób. Wpłynęły na to zimno i zawody Makkabi — Sparta, w tymsamym dniu się odbywające. Obie drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach Pogoń z Baniakiem 1 pułk z Zimowskim, trzymanym w szachu przez Stejnboka. Zwycięstwo Pogoni jest niazasłużonem. Niebieskoczarni zareprezentowali się lepiej i powinni byli zawody wygrać z różnicą 1—2 bramek. Sędzia, p. Bańkiewicz, ma na swojem sumieniu odebranie drogocennego punktu 1 pp Leg.

Stan mistrzostwa przedstawia się obecnie następująco: W. K. S. Pogoń 5 pkt., T. S. Wilja 2 pkt., WKS 1 pp. Leg. 1 pkt. Wilja ma jeszcze 18' dogrywkę z 1 pp. Leg. Zawody przerwano przy stanie 2:1 na korzyść Wilji. Wszystkie 3 drużyny mają obecnie jednakowe szanse zdobycia mistrzostwa. Wszystko zależy od wyników zawodów pomiędzy 1 pp. Leg. a Wilją. Zdobycie wszystkich 4 pktów przez Wilję świadczyłoby o zdobyciu przez nią mistrzostwa. Zdobycie 3 pktów przez Wilję, albo 4 przez 1 pp. Leg., oznaczał by dojście jednego z tych klubów do decydującej rozgrywki z Pogonią. Zdobycie po 2 pkty przez obie drużyny, albo 3 pkt. przez 1 pp. Leg., zadecydowałoby o zdobyciu mistrzostwa przez Pogoń. Sprawa zdobycia mistrzostwa kl. A. okręgu wileńskiego jest więc otwartą, dlatego też zawody Wilja — 1 pp. Leg. są z niecierpliwością i zaciekawieniem oczekiwane.

W. G. i D. Wil. Z. O. P. N. wyznaczył rozgrywki kwalifikacyjne o przejście do klasy A. 8. i 9 XI. Makkabi — Sparta (sprawozdanie poniżej) we Wilnie, zaś Kresowia — 42 pp z Białegostoku w Grodnie, 15. i 16 XI. Makkabi z Kresowią w Grodnie. 16 XI. Sparta z 42 pp. w Białymstoku, 2 . i 23 XI. Sparta Kresowia we Wilnie, 23. XI. Makkabi — 42 pp. we Wilnie, 29. Makkabi — 42 pp. w Białymstoku. Dyskwalifikacja Makkabi (vide Tyg. Sp. Nr. 45 str. 3) pozostała nadal utrzymaną w mocy, z tem jednak, że do rozgrywek kwalifikacyjnych została ona dopuszczona.

8. XI. Makkabi — Sparta 3:2 (2:1). Boisko Makkabi, godz. 1½. Zwycięstwo Makkabi zmniejszyło do minimum szanse Sparty przejścia do kl. A. Odrazu po rozpoczęciu atakuje Makkabi. W 7' opuszcza boisko na 5 Ksok z rozbitym nosem i wargą. W 15' centruje Lukman do Teppera, ten plasuje do Słockiego, który pakuje piłkę w siatkę Sparty. W następnej minucie wyrównuje Ksok. W 22' przebija się Słocki i strzela drugą bramkę. Bramkarz Sparty Puzyno M. nie zdołał strzału obronić mimo, że dotknął piłki palcami. W 23' znoszą z boiska rozbitego Teppera, który wraca dopiero po 15'. W 25' zostają z gry wykluczeni Drozdowicz (Sp.) i Słocki (Mak.). Sędzia ma kilka słabych chwil. Po hiszpańsku usposobiona publiczność ryczy: „kalosz". Po przerwie zostaje



Fińska drużyna reprezentacyjna tennisowa.

już w 6' wykluczony z gry Ksok za ordynarne kopnięcie Kugiela. W 14' podwyższa wynik Tewelewicz (3:1). W 18' zostaje zniesiony z boiska Magids. Następna minuta przynosi goala dla Sparty. W 23' wraca Magids. Sędzia, p. Mierzejewski, wywiązał się ze swego trudnego zadania naogół nieźle, sędziując według najlepszej chęci. Kol. Sędziów powinno było jednak wydelegować na te zawody bardziej rutynowanego sędziego. Drużyna Makkabi grała b. ambitnie. Wyróżniali się Magids, oraz lewa strona napadu. Tewelewicz, Bastacki. Słocki. Atak miał być zasilony Słockim (obrońca), ponieważ atak jest najlepszą obroną, ale po 40 min. gry został on wydalony z boiska. Nieźle grała pomoc. Abramowicz dobry Rutsztejn mało miał roboty. Także niewiele i bramkarz Sparty, Puzyno. Obrona Sp. Tegler — Smiglin niezła, nietylko w rozbijaniu ataków, ale i w podbijaniu nóg. Pomoc miała dość trudne zadanie, szczególnie prawy, wobec dobrej formy Tewelewicza. Atak, jak zwykle, przebojowy, bez kombinacji.

Rewanż 9. XI. na boisku PCL. Makkabi — Sparta 2:2 (2:0). Makkabi bez Magidsa, ze Słockim w obronie, ma przewagę W 8 i 31' Bastacki strzela 2 bramki. Po przerwie zdobywa Sparta w 2' bramkę z karnego. Od tej chwili ujawnia się przewaga Sparty, która gra

bez wykluczonego Feglera, lecz mimo to wyrównuje w 35'. Ostatnich 5' ma Makkabi przygniatającą przewagę, lecz nie może zdobyć goala dzięki dobrej grze obrony i bramkarza Sparty. Sędziował dobrze p. kpt. Drottler. Rogów 5:2 dla Sparty, która grała z poświęceniem. W Makkabi dobrzy: mało zatrudniony Tewelewicz i Bastacki, b. ambitny Abramowicz. Do przerwy dobrze grała pomoc Szwarzberg-Kugiel Szmukler. Publiczności dużo.

Z Poznania. Niedziela 9. XI. stała pod znakiem zupełnego ruchu sportowego. Piłka nożna, lekka atletyka i boks, odniosły sukces na całej linji. Najlepiej powiodło się Poznańskiemu Z. O. P. N-owi, który wystawił w tym dniu dwie drużyny reprezentacyjne, a mianowicie jedną przeciw Warszawie, opartą na szkielecie Warty, drugą zaś drużynę wysyłając do Ostrowa oparł na graczach Unji. Tak w Warszawie, jak Ostrowie, odniosły drużyny pewne zwycięstwo, pierwsza 2:0, druga 4:1.

Lekka atletyka wykorzystuje łagodne dni jesieni i raz poraz urządza imprezy, zwłaszcza biegi. Odbyty ostatniej niedzieli bieg na przełaj P. O. Z. L. A. i bieg Dow. Okr. Korp. VII. zgromadził na starcie przeszło 80 zawodników. Zwycięstwo uzyskał kpt. Baran, będący obecnie w doskonałej formie

Klub Pięściarstwa urządził mecz bokserski, który zgromadził wiele publiczności, a walki wypadły dobrze. Najlepiej zareprezentował się tu łódzki bokser Gerbich.

Następna niedziela przyniesie ciekawe spotkanie Warty z Posnanią. Ostatnia wystąpi w najsilniejszym składzie, a znana jest ze swej twardej walki i zwycięstwo Warty choć przewidujemy, jednak kosztować będzie poważną pracę i wytężenie.

Union (Łódź) — Posnania. Boisko K. S. Warta. Zawody na rzecz funduszu Tygodnia Akademickiego. Wynik 2:1 (1:1) Posnania bez swych trzech najlepszych graczy, zresztą bez poważniejszych zmian. Union również nie był w komplecie. Przebieg gry żywy, przewagi wyraźnej nie było widać. Posnania uzyskuje pierwszego goala i prowadzenie, poczem Union wyrównuje. Tak upływa pierwsza połowa. Druga zaś również pozostaje długi czas niewyjaśniona, ostatecznie uzyskuje Union zwycięską bramkę. Wynik dla Unionu zupełnie zasłużony, przewyższał on Posnanię lepszą grą kombinacyjną. Sędziował p. Beym słabo.

Reprezentacja klasy B — Reprezentacja klasy C 0:2. Klasa B grała przez dłuższy czas w 8-kę, później w 9-kę, a przeciw zgranej drużynie kl. C (większość z Zorzy) trudno sobie dawała radę i gdyby nie doskonały bramkarz, Marcinkowski, kl. C uzyskałaby znacznie lepszy wynik. Publiczności niewiele. Sędziował p. Derda, nie orjentując się zupełnie w spalonych.

Unja III — Sparta 3:2 (0:2). Zwyciężyła Unja dzięki lepszej rutynie i większej wytrzymałości Sparta, która prowadziła już 2:0, pozwoliła sobie wydrzeć zwycięstwo, nie wytrzymując narzuconego tempa.

Pogoń II — Posnania II 5:1. Wysokie zwycięstwo rezerw Pogoni.

Z Chodzieża. Warta II — Noteć 4:1. Drużyna gości reprezentowała się korzystnie i przewyższała miejscowych pod każdym względem.

Z Kępna. Urania (Starołęka) — Polonia 3:0 (1:0). Zwyciężyła Urania po zaciętej walce. W Uranji wyróżniała się obrona.

Z Ostrowa. Zapowiedziany od dłuższego czasu mecz pomiędzy reprezentacją Ostrowa, a takąż drużyną Poznania budził wielkie zainteresowanie i zgromadził mimo późnej pory wiele publiczności (około 900). Drużyna poznańska: Szneider (Warta), Agaciński (Unja), Nowicki (Pogoń), Mikołajczak, Kochański (kap.), Nogaj, Górecki, Klepacki (Unja), Śmiglak, Tyszler (Pogoń), Szepe (Unja). Miejscowi zaś w składzie: Stefanow (niest.), Kwietniewski, Krzywda (Ostrovja), Domagała (Venetia), Podemski, Plewa, Artmański (Ostrovja), Pieczyński, Domagała (Venetia), Poprawa, Maroszek (Ostrovja). Po zwykłych ceremonjach powitalnych i zamianie proporców rozpoczyna Ostrów, podchodząc pod bramkę gości. Atak ten odparto bez większego wysiłku. Do 20' gra równa, nawet miejscowi mają więcej szans, które niweczy doskonała obrona. Zwolna uzyskuje inicjatywę Poznań, którego ataki, prowadzone precyzyjnie, przynoszą po centrze Szepego z główki Śmiglaka pierwszą bramkę. Krótko potem przerwa. Po zmianie ataki Poznania idą już znacznie lepiej, goście zapoznali się z terenem, nacierają już natarczywie. Po kombinacji Górecki—Klepacki ostatni uzyskuje 2 gi punkt dla Poznania Była to najładniejsza bramka dnia, zdobyta z niezwykle trudnej pozycji. Poznań znowu na froncie. Liczne ataki broni świetnie bramkarz Ostrowa, mimo tego nie może uchronić swej świątyni i Śmiglak strzela 3-go goala. Jeszcze kilkanaście minut do końca. Każda strona stara się o jaknajlepszy wynik. Niepowstrzymany atak Poznania dopełnia ilość bramek przez Klepackiego do 4-ech. Z szaloną furją rozpoczynają Ostrowianie, nawet przydusili Poznań, który nie wiedział, jak się z tej sytuacji wyratować. Zamieszanie pod bramką i bramka honorowa dla Ostrowa padła zasłużenie, zdobyta przez najlepszego gracza ataku. Artmańskiego. Gdyby nie tak dobry bramkarz zwycięstwo Poznania byłoby większe, no i gdyby atak więcej próbował strzelać. Zresztą błąd ten miał i atak Ostrowa. Z graczy Ostrowa wyróżnił się bramkarz Stefanow, obrona i lewo-skrzydłowy, oraz środek ataku. Ostatni jednak zadużo pracował na własną rękę. Z Poznania na specjalne wyróżnienie mało kto zasłużył, wszyscy grali nieźle i nikt się zbytnio nie odznaczał. W ataku zadziwił Klepacki swą żywą grą, co u niego rzadko widać. W pomocy dobry Nogaj i Kochański. W obronie, zwłaszcza w drugiej połowie, wyróżniał się czystym wykopem Nowicki. Szneider bronił kilka niebezpiecznych piłek, zresztą niewiele miał pracy. Sędziował p. Tad. Paczkowski. Przyjęcie ze strony Ostrowa bez zarzutu. *Tep.*

Z Tczewa. 9. XI. K. S. Szkoła Morska — Tczewski KS. 2:5 (1:2). Rewanż. Klub Szkoły Morskiej posiada kilku dobrych graczy, jak Preusner z Cracovii II giej., Mieńkowski z Warszawianki II-ej i jeszcze 2 ch z „Czarnych“ z Radomia i 1 z „Siły“ łódzkiej. Drużyna ta zatem jest dosyć silną, lecz brak jej zgrania, szczególnie w ataku. TKS. sprowadził swoich 3-ch najlepszych graczy z Olimpji z Grudziądza i zdołał sobie wywalczyć zwycięstwo nad dużo lepszą drużyną.

Zawody były bardzo interesujące, prowadzone w ostrem tempie, nadanem przez „Szkołę M.“ W 16 min. pada 1. bramka dla TKS, strzelona przez środka ataku, w kilka minut potem pada 2 gol dla TKS. „Szkoła Morska“ zrywa się do ataków, opanowując całkowicie pole. W 35 min. prawy łącznik Szkoły M. strzela bramkę z przeboju. Szkoła M ma dalej dużą przewagę, której nie umie wyzyskać Po przerwie obraz gry się zmienia, gdyż TKS. strzela bardzo dużo, ale i skutecznie; w krótkich odstępach padają jeszcze 3 bramki. Szkoła M. zadawalnia się, jeszcze 1 bramką, strzeloną przez środk. ataku. Ostatnie minuty należą do TKS Sędziował p. Zamp bez zarzutu Rogów 12:2 dla TKS. Publiczności bardzo dużo. Z TKS. wyróżnili się lewy pomocnik Walaszewski, środkowy atak. Kłoss II. i lewy obrońca Grenz. Ze Szkoły Morskiej bardzo dobrym był środk. pomocy Preusner i prawy łącznik Mieńkowski.

Przed zawodami odbył się **bieg ulicami miasta** 3 500 mtr. 1) Winiarski (Sokół) otrzymał ofiarowany przez Szkołę Morską proporzec i żeton srebrny. Były też i walki bokserskie i szermierka. *W. T.*

Z Pabjanic. Hakoah (Łódź) — Burza 1:4 (0:3). Goście zlekceważyli przeciwnika i wystąpili w 10-tkę, przeto ponieśli tak wysoką klęskę. Burza na swojem boisku wychodzi z najsilniejszemi drużynami zwycięsko, jak np. z ŁKS. II. 2:1, z Concordją 1:1. Jestto wyłączną zasługą jej wązkiego boiska i pomocy publiczności. Hak. miał słaby dzień. Jedynie Rabinowicz na śr. pomocy spełnił swoje zadanie. Sędziował p. Rettig. Publiczności b. dużo. Sokół — Prosna (Kalisz) 1:1 (mistrz.). Remisowym tym wynikiem Prosna weszła do kl. B. i przystępuje do rozgrywek z ŁKS. III. o mistrzostwo kl. C. ŁZOPN. Sokół zrehabilitował swoją klęskę w Kaliszu. Gra fair z obydwu stron. Samson (Łódź) — Burza 1:0 (1:0). Zasłużone zwycięstwo łódzkiej drużyny, która swe braki techniczne uzupełnia ambicją i wolą zwycięstwa. Jedyną bramkę dnia uzyskał śr. napastnik Zelkowicz. Gra w ostrem tempie, niekiedy brutalna ze strony miejscowych. Sędziował p. Lederman słabo. Po meczu zaszedł przykry incydent, gdyż publiczność zaczęła rzucać kamieniami na schodzących z boiska graczy Samsonu i sędziego, a członkowie Burzy nie zwracali na to najmniejszej uwagi pomimo, że Samson zwrócił się do nich, prosząc o pomoc.

Z Kalisza. Sokół (Pabjanice) — Prosna 0:6. Prosna zdobyła dalsze 2 punkty w mistrzostwie prowincji kl. C. Ł. Z. O. P. N-u.

Z Tomaszowa maz. Hakoah — Czuwaj 3:2 (2:2). Czuwaj wystąpił z kilkoma graczami Pilicy. Pomimo to Hak. zwyciężył, grając ambitnie i fair. Hak. poprawił się znacznie w formie, jest to wyłączną zasługą trenera, p. dyr. Tybora. W Czuwaju odznaczyli się pr. obrońca i śr. napastnik, w Hak. Michlewicz i bramkarz.

Ze Zgieża. Kadimah (Łódź) — Sokół 4:4. Zawody rewanżowe zakończyły się znowu wynikiem remisowym. Zaraz w 1' Sokół uzyskuje bramkę z winy bramkarza Kad., który miał bardzo słaby dzień. Goście wyrównywują w 6' przez pr. łącznika Lublinera. Po pauzie gra staje się ostrą i brutalną ze strony miejscowych. Wszystkie ataki Sokoła odparowują obrońcy Cygler i Rubinstajn i oni uchronili gości od wysokiej klęski. W ataku wyróżnili się Z. Frenkiel i Lubliner. Z Sokoła dobrym był lewoskrzydłowy, który swym biegiem i startem przyczynił się do zdobycia wszystkich 4-ch bramek. *Lebew.*

Z Lublina. 5-cioletni jubileusz Makkabi (Lublin) 20 i 21 um. Na jubileusz ten zaprosiła Makkabi (Warszawa), z którą rozegrała mecz i rewanż. 20. X Makkabi (Warszawa) — Makkabi 2:0 (0:0). Makkabi (Lublin) wzmocniona 4 graczami Jardenji. Przez całą I połowę gra otwarta. Obie drużyny mają wiele pozycji (szereg. Berlinerblau), których jednak nie wykorzystują. Po zmianie goście przestawiają graczy i to jest skuteczne. W 21' Bromberg I. uzyskuje 1 bramkę. W 37' Zelcer zdobywa 2 bramkę. 21. X. Rewanż 4:2 (2:1). Gra, ciekawsza od wczorajszej i o wiele brutalniejsza, pod stałą przewagą gości. W 9' Heling III strzela gola. W 23' wyśmienity w tym dniu pr. łącznik miejscowych Regenbogen wyrównuje. W 21' Zelcer (pr. łącznik) zdobywa 2 bramkę. Po przerwie gra brutalniejsza, zwłaszcza gdy Regenbogen wyrównuje. Rezultatem tego rozbicie Regenbogena i Korna (bramkarza). którzy z tego powodu muszą zejść z boiska. Korna zastępuje Turkieltaub. Zdobyciem dalszych 2 bramek (w 22' i 34') (Turkieltaub nie bronił ich z powodu ciemności) goście zapewniają sobie zwycięstwo. Rogów 7:1 dla gospodarzy. Sędziował w oba dni por. Jarosz.

Druga część jubileuszu, odbyta na balu w „Corso". Bal poprzedziła mowa prezesa, który w treściwych słowach przedstawił historję rozwoju klubu i oznajmił, że po długich pertraktacjach przyszło do połączenia między Makkabi, a Jardenją w jeden klub pod nazwą Hakoah. Hakoah będzie jedną z najsilniejszych drużyn w Lublinie. Skład Hakoahu (Lublin) jest obecnie następujący: Korn; Rotman, Helfman I; Rosenberg, Oberferszt, Rubinstajn; Cukierman, Regenbogen, Szpiro, Kupferberg, Szufel I.

25. X. Hasmonea (Równe) — Jardenja 3:0. (walkower). 25. X. Hasmonea (Równe) — Hakoah 5:1 (2:1) Goście w najlepszym składzie: z Gimbergiem i Brykiem. Gospodarze z kilkoma rezerw. Przez całą grę, z nielicznymi wyjątkami, Hasmonea ma przewagę. W 14' za foul Wułacha (l. obrońca Hasm.) sędzia dyktuje karnego, z którego Szufel (l. skrzydłowy) uzyskuje pierwszą i ostatnią w tym dniu bramkę. W 24' l. łącznik, Gorensztejn, uzyskuje 1., a w 13' później 2 bramkę. Po zmianie gra staje się brutalną. W 18' Gimberg uzyskuje z wolnego bezpośredniego 3 bramkę. Przed samym końcem (w 39' i 42) Bryk i Gorensztejn uzyskują dalsze 2 bramki. Sędziował dobrze kpt. Mirski.

26 X. WKS. Chełm — Lublinianka 2:1 (0:1). Mistrz. kl A. Lubl. z 2 rez. Gra ostra, często b. brutalną. Jedyną swą bramkę uzyskują gospodarze w 21' przez pr. łącznika Kwietniewskiego (główką ze ślicznego korneru l. skrzydłowego Krola). W 31' schodzi wykluczony przez sędziego za brutalną grę obrońca i Lubl. gra w 9 tkę. Gra coraz brutalniejsza (kopie się rozmyślnie w kostki, aż słychać na trybunie). — W II połowie środek ataku Chełmu wyrównuje z karnego (za foul obrońcy Lewinsohna), a następnie zdobywając 2. bramkę zapewnia swej drużynie zwycięstwo. Sędziował kpt. Mirski nieuważnie. Potępić musimy zachowanie się publiczności. Okrzyki pod adresem sędziego, jak „kalosz" „patałach" i inne, nie są chyba dowodem kultury. Tem smutniej, że brała w nich udział część czynnych sportowców.

1. XI. WKS. Lublin — Lublinianka 3:3 (1:2). Mistrz. kl. A. W 11' lewy łącznik Lubl., Moskal, uzyskuje gola. Gra otwarta. WKS. gra ambitnie, z poświęceniem i wreszcie w 22' Stolarz (śr. ataku) wyrównuje. Lekka przewaga WKS. Kimo to uzyskuje Król, lewo skrzydłowy cywilnych, 2 bramkę (w 40'). Po zmianie karnego, za brutalną grę bramkarza WKS., Lubl nie wykorzystuje. W 15' z karnego (również z winy bramkarza WKS.) Moskal uzyskuje 3. i ostatnią bramkę. Szczęście, towarzyszące dotychczas Lubl, opuszcza ją i WKS. uzyskuje dalsze 2 bramki. Po wyrównaniu obie drużyny, po których znać zdenerwowanie, grają ospale i z tego powodu wynik zostaje niezmieniony. Grę b. utrudniało rozmokłe boisko i wciąż padający deszcz. Publiczności, mimo niepogody, dużo. Sędziował p. Kowalski b. dobrze.

2. XI. WKS. Lublin — WKS. Chełm 3:1 (1:0). Mistrz kl. A. Obie drużyny z rez. Gra z powodu błota, w którem nogi toną aż po kostki, nieciekawa. Bramki dla Lubl. zdobyli: Kotarba (rez.) 2. i Kostarkiewicz 1. Honorowego dla Chełmu goala strzelił prawy łącznik. Sędziował p. Jaworski:

9. XI. Lublinianka — WKS. Kowel 1:1 (0:0). Mistrz. kl. A. Przez pierwszych kilkanaście minut wojskowi mają lekką przewagę, podczas której nie wykorzystują kilku pozycji. Powoli gra staje się otwarta. Lubl. oddaje wiele strzałów, które broni dobry w tym dniu bramkarz Kowla. Do przerwy, mimo ambitnej gry obu drużyn (i gry brutalnej Marjana), wynik remisowy 0:0.

Po zmianie tempo ostrzejsze. Przewaga Lubl. W 19 Kowel uzyskuje bramkę z wolnego bezpośredniego. W 26' lewy łącznik Moskal wyrównuje z karnego. Publiczności wiele. Sędziował p. Kowalski b. dobrze.

Na ostatniem swem posiedzeniu Wydz. Gier i Dyscyp. ukarał WKS. za wstawienie w rozgrywkach z Lublinianką graczy innych okręgów, przyznając tej 2 valk overy.

Obecny stan mistrzostw kl. A. Okr. Lub. przedstawia się: 1) Lublinianka 13, stos. br. 25:10. 2) WKS. Kowel 7 p. (ma grać jeszcze rewanż z Chełmem) 14:12. 3) WKS. Lublin 7 p. 15:19 4) WKS. Zamość 7 p., 15:21. 5) WKS. Chełm 7 p. (ma grać jeszcze rewanż z Kowlem) 7:14. *J. Kr-er.*

Z Jarosławia. 9. XI. Dror-Jaroslavia 2:7 (1:3)! Mecz kasowy. Boisko Sokoła. Pogromca Trzeciaka doznał nadspodziewanie wysokiej klęski od Jar., będącej w komplecie, Dror bez Sandiga i Kriegera. Już w 2' pakuje obrońca biało-nieb. piłkę do własnej bramki. Bergefreund wyrównuje w 3' po ślicznie przeprowadzonym ataku. W 7' uzyskuje Uhacz z podania Terleckiego 2 goala dla J. Pomoc Droru nie może podołać dobrze grającemu napadowi J. Szereg sytuacyj podbramkowych wyjaśnia w tym dniu Gelber. W 21' przebój Uhacza kończy się bramką. Tuż po pauzie nie wyzyskuje Dror karnego (Kurzweil). Jar. znowu atakuje, owocem czego goal w 5' (Uhacz) 4:1. Wypady Droru unicestwia defenzywa J., lecz w sposób nie zawsze dozwolony (Terlecki)! Dalsze 2 bramki padają w 14' i 20' (Terlecki, Krall II). Stremowany bramkarz Droru puszczał piłki możliwe do obrony. Za „hands" Karpińskiego na polu karnem strzela Bergefreund z jedenastki w 35' 2 goala dla Drorn. Ostateczny rezultat ustanawia śr. pom. Terlecki w 42'. Uhacz uzyskał „hat trick". Zwycięstwo czarnych zasłużone, choć nie w takim stosunku. U zwycięzców wyróżniła się lewa strona ataku, u pokonanych doskonały lewy obrońca Gelber. Atak Droru bez zgrania. Sędzia p. Król, słabo orjentował się w ofsidach. Zawodami tymi zakończono tegoroczny sezon futballowy. *L. D.*

Z Drohobycza. Tyśmienica — Orły 8:1 (4:1). Zupełna przewaga Tyśm., uwidoczniona cyfrowo.

9. XI. Repr. Gimnazjum — Tyśmienica 4:4 (3:2). Repr składała się z graczy „Ż. T. G." i „Czarnych". Gra prowadzona w silnem tempie, w I połowie równa, tylko dzięki niedysponowanemu bramkarzowi Tyśm. strzela repr. 3 goale. W II połowie przewaga Tyśm., która prowadzi 4:3, ale przez udany wypad Tannenbauma uzyskuje repr. wynik remisowy. *br.*

Z Częstochowy. 18. X. W. K. S. 7. p. a. p. — W. K. S. 27 p. p. 4:1 (1:0). Lokalne derby wojskowe zakończyło się łatwem i zasłużonem zwycięstwem artylerji, gdzie gra b. wielu graczy Sparty. Sędzia p. Rozencwajg.

19. X Sparta — Częstochowa 3:0 (1:0). Poraz pierwszy w tym roku zwyciężyła Sparta Częstochowę. Sparta we wszystkich linjach lepsza od Częst., toteż łatwo zadała jej tak dotkliwą klęskę.

26 X. Warta — Podgórze (Kraków) 1:3 (0:2). Bardzo słaba gra Warty, jak i Pod. Do przerwy goście, którzy mają lepszy start do piłki i biegu, uzyskują 2 bramki (1 z karnego). Po przerwie Warta chce za wszelką cenę wynik poprawić i wciąż atakuje, zyskując wreszcie honorowego goala przez Kornbrota. Sędzia, p. Mund jun. z Krakowa, za flegmatyczny.

1. XI. Victoria — WKS 27. p. p. 6:0. Diana (Katowice) — C. K. S. 3:1 (2:0). Goście nie pokazali nam ładnej gry. Tyły, oprócz bramkarza, mają słabe. W ataku natomiast skrzydła, szczególnie prawe i prawy łącznik, dobrzy. C. K. S., osłabiony kilkoma rez., grał b. ambitnie i uzyskał wcale ładny wynik.

2. XI Diana (Katowice) — Częstochowa 4:2 (2:1). Częst. w najlepszym swym składzie grała dość dobrze. Również i goście grali o wiele lepiej, niż w sobotę, a zwłaszcza tyły. Gra, pomimo wielkiego błota, w nadzwyczaj szybkiem tempie i bardzo interesująca. Wynik mógł być o wiele korzystniejszy dla Częst., gdyby nie tylny obrońca, który jedną bramkę skandalicznie wprost zawinił, a drugą sam wbił. Goście nie wykorzystali rzutu karnego. Gra skrócona o 30'. Sędziował p. Szmaragd w oba dni. *R.*

Z Będzina. 8. XI. Sarmacja — Hakoah komb. 1:1 (1:1). Sarm. z 7 graczami I. reszta z II. drużyny. Hak komb. z rezerwy i juniorów. Gra nieciekawa. W I. poł. silna przewaga Sarm., lecz mimo to udaje się Hak. wyrównać, na parę minut przed pauzą W II. połowie gra jeszcze mniej ciekawa. Z początku zmienna pod koniec silna przewaga Sarm. Sędziował p. Dzidowski niepewnie. W Sarm. dobry atak, w Hak. obrona.

Victorja (Sosnowiec) — Zagłębianka (Ksawery) 2:1 (0:1) Boisko Hakoahu w Będzinie. Chaotyczna gra. W I. poł. przewaga Zagł. w II. Victorji.

Z Zawiercia. Hakoah (Będzin) — Warta (Zawiercie) 2:1 (2:1). Muszę wyrazić pewne zdziwienie co do postępowania zarządu Warty, który nie raczył wydelegować ani żywej duszy, by przywitać zaproszonych gości. (Tensam „zwyczaj" ma Hakoah będzińska. — Red.)

Już w 4' l. łącznik W. silnym strzałem zdobywa pierwszą bramkę. Niebywały entuzjazm publiczności. Sukces ten podnieca gości i ze ślicznej sytuacji Siwek I! w 10' wyrównuje. Goście uzyskują prowadzenie w 20'. Siwek I. strzela drugą bramkę. Teraz już klubowi fanatycy poczęli się odgrażać, a część publiczności wdarła się na boisko. W 30' karny rzut dla gości, bity przez Birencwajga w piersi bramkarza, obroniony. Po przerwie wielka przewaga gości. W 15' Birencwajg skontuzjonowany schodzi z boiska. Obraz gry się zmienia. Warta uzyskuje przewagę i silnie atakuje, lecz znakomity bramkarz Barton niweczy wszystkie strzały. Gra strasznie brutalna ze strony Warty, na co sędzia nie zezwala i w 20' przerywa zawody. Goście wśród „kociej muzyki" schodzą z placu. Dzięki interwencji miejscowej policji, która odprowadziła gości aż do stacji (publiczność i gracze także odprowadzili, lecz przeraźliwymi krzykami), obeszło się spokojnie. Sędziował p. Winer względnie, jednak dla publiki zaw. źle. Publika bowiem, to sympatycy i członkowie Warty nie mogą być zadowoleni ze sędziego w przypadku przegrania. Z gości odznaczył się bramkarz Barton, w tym dniu zwinny jak kot, parę pewnych bramek ob onił. Z gospodarzy lewy łącznik był najlepszy. Rogów 6:2 dla Hak. *Z.*

Z Łodzi. 16. XI. Powoli wszystko u nas się wyjaśnia. Nareszcie dowiedzieliśmy się, że Zarząd ŁZOPN potępił p. Lichmaniaka za jego nieetyczne postępowanie, nacechowane brakiem cywilnej odwagi przy oskarżaniu graczy o zawodowstwo, równocześnie zwalniając go z obowiązków członka Zarządu. Nareszcie Zarząd przekonał się, że oburzenie pokrzywdzonych było uzasadnione i słuszne, ale przy dobrych chęciach można było tego skandalu uniknąć w czasie właściwym. Dziś pozostała plama, której tak łatwo się nie wywabi.

Po mistrzu klasy A, kolej na mistrzów kl. B i C. Pierwsze spotkanie ŁKS II. z Widzewem przeszło bez goli. Walka była zacięta, a losy mistrza rozstrzygną się przypuszczalnie w niedzielę na boisku ŁKS. gdzie szanse powinny przemawiać za ŁKS II. O tytuł mistrza kl. C

miał walczyć ŁKS III. z Prosną z Kalisza (mistrz prowincji), tymczasem dzięki zabiegom pokrzywdzonych i Wydziału Gier i Dysc. udało się stwierdzić, że Prosna operowała niezgłoszonymi graczami. To dla Prosny smutnie się skończyło, gdyż niepotrzebnie musi wędzić się nadal w kl C a jej miejsce zajął Sokół pabjanicki.

Widzew — ŁKS II. 0:0. Przejmujące zimno nie mogło ostudzić zapału obydwu zespołów, a walka naprawdę była zaciekła i prowadzona do zupełnego wyczerpania. Drużyny wystąpiły w najsilniejszych składach. Już od samego początku ŁKS zaczyna opanowywać sytuację i gniecie dobrych 20 min., później gra się wyrównuje. Atak ŁKS raz poraz inicjuje szereg wypadów, zakończonych dalekimi strzałami, gdyż obrona Widzewa nie dopuszcza go zbyt blisko. Wysiłki obu stron do przerwy są daremne. Po zmianie stron ŁKS ponownie naciera, lecz dziwnie usposobiony ich atak wszystkie piłki gubi, jedynie Mikołajczyk oddaje szereg dalekich strzałów w ręce bramkarza, lub ponad poprzeczkę. W tej fazie gra otwarta ze zmiennem szczęściem. ŁKS częściej strzela Widzew ma więcej okazji podbramkowych do zdobycia decydującej bramki. Wolnego bezpośredniego, wykorzystanego pewnie przez ŁKS, sędzia nie uznaje, ponieważ kilku graczy ustawiło się, zresztą niepotrzebnie, przy bramkarzu na pozycji spalonej Pod koniec gracze obu stron „puchną", niektórzy wprost nie mogą się ruszać ŁKS górował technicznie, jednak grał mało planowo, Widzew natomiast przeciwstawił ambicję. Sędzia p. Salomonowicz na tych zawodach wykazał najlepszą swoją formę

ŁKS III. — Sokół (Pabjanice) 4:0 (2:0). Zimno i pierwsze płatki śniegu zgromadziły na boisku ŁKS u jedynie fanatyków piłki nożnej. Już w pierwszych minutach zarysowuje się zdecydowana przewaga ŁKS, który zdobywa 1. bramkę z rogu, a przed przerwą 2. z karnego. Po zmianie stron przewaga ŁKS i napór na bramkę Sokoła nie ustaje. 3. bramkę zdobywają czerwoni z karnego Nie kontentują się tym wynikiem juniorzy ŁKS, grupują się wszyscy na połowie Sokoła, co pozwala się tym zapuścić na połowę gospodarzy, jednak nadaremnie. Pod koniec zawodów pada 4 ta bramka, zdobyta przez solistę Janczyka. Sędzia p. Salomonowicz. ŁKS bezwzględnie mógłby odnieść większe zwycięstwo, gdyby nie solowa i bezcelowa gra niektórych jednostek ataku.

ŁKS IV. — Widzew III. 3:1 (0:1). Samson — KS Pol. Państw. 6:3. *Kos.*

Z Warszawy. Polonia — Varsovia 6:1 (5:1). Zawody mistrzowskie, do których każda ze stron wystąpiła z charakterystyczną „pewnością siebie", Polonia z pewnością wygranej, Varsovia... też z pewnością, ale nie wiemy czego, bo przed meczem nie dała się fotografować, tłumacząc się tem, że „tradycyjnie" mecz taki, przed którym się zdejmuje — przegrywa. A więc liczyła na zwycięstwo?

Polonia z Lothem I na prawem skrzydle, a Bułanowem II na lewym łączniku, potrafiła jednak obrócić nadzieję harcerzy w niwecz. Mimo dopingu kibiców swego klubu, którzy szczególnie rozkoszowali się „fenomenalnymi" biegami Lotha I i „starczymi podrygami", jak ktoś z publiki wyraził się, Emchowicza, cała drużyna grała spokojnie, ozięble i ospale. Że Janek Loth strzelił wszystkie, czy prawie wszystkie bramki, temu dziwić się nie warto, bo oprócz niego strzelców nie było. Grabowski nie grał, a Tupalskiego w rachubę nie bierzemy, bo strzela on tylko z wyrobionych pozycji podbramkowych Reprezentatywny zaś bramkarz polski, ufny w siebie, woli wyrabiać sytuacje sobie, niż łącznikom i dlatego właśnie na kierowcę napadu nie nadaje się.

W Varsovii słabi byli obaj boczni pomocnicy. Pierwszych parę bramek i padający śnieg ostudziły zapał bramkarza, który skostniał następnie w bramce, puściwszy parę strzałów, „aż nadto" możliwych do obrony. Obrona musiała pracować za pomoce boczne, skutkiem tego łącznicy Polonii mieli duże, niewyzyskane pole do popisu, choć niezmordowany Purski też „nie dawał się". Napad białoczerwonych z doskonałym technicznie i strzałowo Kaczanowskim, pracował tym razem bez jakiejś widoczniejszej myśli przewodniej, widać było wiele nieobliczanych i nieobliczalnych passingów, skrzydła bez tempa, prawy łącznik słaby.

Gra toczyła się pod przewagą Pol., Varsovia zaraz w pierwszych minutach uzyskała bramkę i miała następnie kilka wypadów, podczas których mogła uzyskać conajmniej jeszcze jedną. Że nie uzyskała, „wina" w tem pomocy Polonii (Jagłowski, Loth IV), dobrze w dniu tym usposobionej.

Skra — Orkan 1:0. Zawody zaraz w I połowie przerwano, ponieważ Orkan zarzucił stronniczość sędziemu, p. Piotrowskiemu, prezesowi Skry. Dziwimy się bardzo sympatycznemu zespołowi, który typujemy na mistrza kl. B., że zgodziwszy się na sędziego, nie chciał następnie grać dalej na skutek paru, może nawet zbyt pochopnych i fałszywych rozstrzygnięć tegoż. A może chodziło o utrzymanie „prestige" wobec publiczności i Skry, będącej rzeczywiście w doskonałej formie?

Odbył się podobno mecz Czarni (Radom) — AZS 4:1, ale AZS, jak zwykle wyrachowany, meczu tego nie plakatował. Bo pocóż wydać 100 złotych na plakaty, lepiej zapłacić WOZPN 25 zł. kary za nieplakatowanie.

Ascola — Promień 4:1. Ascola z 2-ma rez., Promień zasilony bramkarzem Makabi i pr. pomocn. K. P. W. F. W I-szej połowie ma Promień przewagę, której atak, wspierany doskonałym śr. pom., Lernerem III, nie wykorzystuje. W Ascoli doskonały kierowca napadu, Blas I, zadziwił mile swoją ruchliwością. Jedną bramkę uzyskał grający na lewym łączniku prawy skrzydłowy Trockenheim II. Najlepsi na boisku Lerner III i Kuśmirak (bramk.) z Promienia, oraz z Ascoli Kahan (wiele obiecujący lewy pomocnik) Serejski, Kratka i Liberman III, na którego padł cały ciężar obrony. Sędzia p. Zelzer z Makkabi, b. dobry, niezasłużenie doczekał się okrzyków potępiających ze strony publiczności i graczy Promienia, który (o boleści!) zszedł na 10 minut przed końcem z boiska. Może z powodu przedwcześnie pogrzebanych wysokich aspiracyj? *Liber.*

Ze Lwowa. 16. XI. Śnieżyk okrył białym całunem zielone murawy naszych boisk, nie odstraszyło to jednak lw. klubów, ani garstki stałych zwolenników gry w piłkę nożną od urządzenia zawodów i obserwowania ich....

O godz. 11 przedpoł. na boisku Cytadeli Czarni — Sparta 4:3 (1:1). Przed 2 laty Spartę renowowano (istniała przed wojną). I już po 2-letniej, acz niezmordowanej pracy, Sparta dopięła szczytu marzeń, nimbu A-klasowości. Wprawdzie mecz Sparta — Pogoń Stryj (4:2) jeszcze niezweryfikowany, według jednak wszelkich tak i ale punkty odebrane im być nie mogą.

O grze Sparty wyrazić się mogę jedynie w superlatywach. Doprawdy dzisiejsza i wczorajsza Sparta, to dwie obok siebie stojące drużyny, choć w tychsamych składach. Miałem sposobność przyglądania się grze Sparty przynajmniej w 50% ilości meczów i stwierdzić muszę, że dziś osiągnęła ona zenit. Wszystkie prawie linje wyrównane, choć niewykończone, hołdują systemowi wybitnie szkockiemu, a gra trójki środkowej jest jakby odbiciem trójki środkowej Pogoni, gdzie Wacka zastępuje



Moment z meczu Pogoń — Hasmonea 3 : 0 we Lwowie. Rzut z rogu. Pod bramką Pogoni. — Fot. Barth, Lwów.

rozumny Asłanowicz, Garbienia Fiala, Pecha wyrabia się. Ze skrzydeł lepsze lewe, Wicek, w pomocy odznaczał się weteran Wójcicki, przypominając swe najlepsze czasy, skrajni pomocnicy, trzymają się kurczowo skrzydłowych z przeciwnego obozu i dopóki im tchu stało sprostowali zadaniu. Obrona, Ragan-Rusinek, nie ustępowała parze Hawling Kmiciński, zarzucić im jedynie można zbytnie „klejenie" obok siebie, a błąd ten kosztował ich 4-tą bramkę. Bramkarz dobry. Całość ambitna i fair.

Czarni grali dobrze, choć zbyt ostro, w czem celowali Witkowski i Kopeć IV. Miller i Wójcik na skrzydłach ciągnęli naprzód, środek jednak pozostawał w tyle i wiele szans zmarnował. Sawka, dobry strzelec, zadużo wózkuje, nadaje się na egzekutora, nie na kierownika napadu. Ten punkt też jest piętą achillesową Cz. Dopóki trener nie odkryje środka napadu, akcje będą chromały i urywały się. W pomocy wybijał się Kopeć I, winien wyzbyć się opierania na przeciwniku przy podskoku do górnych piłek, podawanie piłek do ataku bez zarzutu. Obrona dobra, wykop jednego jest za krótki, u drugiego aż za daleki. Winnicki bronił, co mógł, piłki były dobrze plasowane. Najładniejsze bramki dnia, to volley Asłanowicza, wózek Fiali i analogiczny Sawki. Publiczności około 300 osób, grzejącej się okrzykami, często zbyt wulgarnymi. Sędziował p Schargel.

O godz. 11'30 na boisku Hasmonei. Hasmonea—Lechja 1 : 0 (1 :0). Była to walka Hasmonei contra Rekszyński (bramkarz Lechji), który po bramce, strzelonej w 5' przez Steuermana, był wprost nie do pokonania. Co nie poszło ręką, to nogami, czasami nawet i głową. Rekszyński dał nam dziś typ niemieckiego bramkarza, internacjonała Stuhlfauta, tym razem szczęście go nie odstępowało, a pech prześladował jedynie biało niebieskich. Obok bramkarza Lechji, dobrą była obrona, pomoc wspomaga więcej w defenzywie, w ataku zadowolił może jedynie Wieczysty. W Hasmonei bez konkurencji tyły. Atak, choć o niezłych jednostkach, jako całość niesharmonizowany i bez końcowego efektu. Wstawienie Lefkowicza z lw. Jutrzenki niezłe. Steuerman lepszy, niż na meczach poprzednich. Sędziował p. kpt. Picheta. Publiczności około 500 osób. *Schargel.*

Z Tarnowa. Umysły sportowców tarnowskich zostały żywo poruszone. Żadna, goszcząca w br. drużyna futb., krajowa, czy zagraniczna, nie wywołała takiego zainteresowania, jak najnowszy gość w murach naszych — Stanisław Zbyszko Cyganiewicz. Występy naszego sławnego rodaka w całym świecie uważane bywają za pierwszorzędną atrakcję i wszędzie towarzyszy im niebywałe zainteresowanie mas sportowych. Ukazanie się więc Zbyszka na arenie tarnowskiej stanowiło niezwykłą senzację. Toteż nic dziwnego, że kto żyw pospieszył do Sokoła, by naocznie podziwiać najsilniejszego człowieka, jakiego Polska wydała, a sala była przepełnioną po brzegi. Inni zapaśnicy współzawodniczący w tym turnieju, to już mało znane w świecie sportowym osobistości, jedynie reklama wyolbrzymia ich do rozmiarów gigantycznych. (Ponieważ imprezy te zapaśnicze są cyrkowemi, czysto finansowemi i nie mają ze sportem, jako takim, nic wspólnego, trupa Cyganiewicza jeździ bowiem z miasta do miasta, nie umieszczamy nadesłanego nam obszernego sprawozdania. — Red.).

Zawody kwalifikacyjne o wejście do klasy A., nie mają już żadnego znaczenia. Podziemne knowania niektórych uczestniczących towarzystw spełzły na niczem, ponieważ wysokie zwycięstwo Makkabi nad Biała-Lipnikiem zapewniło tejże definitywnie A klasowość. Grać mają jeszcze Tarnovia i Sosnowiec rewanże z Biała-Lipnikiem i co do tego przedstawia się tu rzecz dla Tarnovii bardzo korzystnie i jeżeli wszystkie oznaki nie mylą, spróbuje się Biała-Lipnik Tarnovii zrewanżować nieprzyjazdem do Tarnowa, obdarzając ją dwoma, zgoła już na nic niepotrzebnymi punktami, no i zwycięstwem 3 : 0. W razie przyjazdu Ślązaków Tarnovia ma również lepsze widoki.

Obecny sezon futb. nie obfitował w żadne atrakcje. Tarnovia już poraz trzeci zdobyła mistrz. podokr. i tyleż razy została w rozgrywkach kwalifikac. wyeliminowaną. Samson pod treningiem p. Alfusa z Jutrzenki krak. wykazywał znaczne postępy, to znów z początkiem jesieni strasznie spadł z formy. Wierny swej paroli politycznej jedynie Kolej. KS Metal postępował stale naprzód i zasłużenie wszedł do kl B 16 pp. rzadko kiedy grywał, a nie posiadając własnego zespołu, kompletował go gra czami najróżnorodniejszych klubów. ŻMS i Jutrzenka uzyskały kilka ładnych wyników z czołowymi C kl klubami Krakowa, jak się później okazało były to tylko II. drużyny. RKS Zorza wsławil się tylko pobiciem ŻMS w mistrzostwie, pozatem działalność na zielonej murawie była minimalną. *F. A.*

Tydzień Grand-Prix odbędzie się we Francji na torze Linas—Montlbery w I. poł. lipca 1925 r.

List z Belgji.

Belgja — Francja 3:0.

Wtorek 11. listopada, to rocznica zawarcia pokoju. Dzień ten, uznany jako święto narodowe, został uczczonym przez tutejsze koła sportowe międzynarodowymi zawodami Belgja — Francja. Przyjechaliśmy do Brukseli rano i zdążyliśmy jeszcze przybyć na grob Nieznanego Żołnierza (le tombeau du Soldat Inconnu), gdy gracze francuzcy składali wspaniały wieniec. Miasto przedstawiało imponujący wygląd. Chorągwie powiewały na wszystkich niemal domach Ruch był wprost olbrzymi. Szczegolnie na drodze, prowadzącej na boisko Daring C. B., gdzie mecz się miał odbyć, panował niemożliwy natłok. Aby zdobyć miejsce w tramwaju musiało się być conajmniej akrobatą. Nie mając tak wielkich aspiracji, zdecydowaliśmy się na wzięcie „taxi".

Przybywamy pod boisko, gdzie panował rzadki, jak na belgijskie stosunki, nieporządek. Tysiące osób, nie mogąc więcej dostać biletu wraca, się, przeklinając na czem świat stoi. W jednem miejscu atakująca publiczność wyłamuje drzwi i może jakie 100 osób wdarło się do wnętrza. Wreszcie i my, przepychając się przez tłum docieramy szczęśliwie do środka. Muzyka odgrywa Marsyljankę i Brabanconne (narodowy hymn belg), poczem wbiegają na boisko goście, a w kilka chwil później gospodarze. jedni i drudzy entuzjastycznie oklaskiwani przez 35 000-ny tłum — maximum widzów mogących znaleść miejsce na boisku Daring C. B.

Skład drużyn: Francja: Cottenet (Olympique), Gravier (F. C. Cette), Conthelou (F. C. Rouen), Dedieu (S. C. Nîmes), Hugues (Red Star), Bonnerdel (Red Star), Isbecque (R. C. Roubaix), Denis (Garenne-Colombes), Rènier (Havre A. C.), Bloquel (U. S. Boulonneise), Sentubéry (Club Francais) — Belgja: Debie (Racing C. B.), Demol (Union St. Gilloise), Swaertenbrocks (Daring), Braine (Beerschot). Augustus (Antwerp), Morlet (Daring), Bastin (Antwerp), Gillio (Standard), Despae (A. A. G), Van Goethem (Berchem), Dries (Berchem).

Początek gry był niezwykle obiecującym. W 1 min. z pierwszego ataku pada bramka dla gospodarzy, nieuchronnie strzelona przez Brainea. Zdobyty goal dodaje Belgom otuchy do dalszej gry, toteż z werwą atakują gości, niemiłosiernie ich naciskając. O wielkiej przewadze gospodarzy świadczy fakt, że do pauzy Debie zaledwie 3 razy dostał piłkę. Wynik mimo wszystko zostaje do pauzy niezmienionym i cały szereg dogodnych pozycji podbramkowych nie wykorzystano.

Klasyczny futball pokazali nam Beldzy w pierwszych 15' po przerwie. Już w 100 sek. po wznowieniu gry Despae zdobywa 2 punkt. 2:0. Był to wspaniały przebój solowy i faktycznie najpiękniejszy moment dnia. W 3' później Despae wzmacnia wynik, umieszczając poraz 3 ci piłkę w siatce. Odtąd gospodarze, mając zwycięstwo w kieszeni, grają pewnie i spokojnie. Goście ograniczają się do obrony, a rzadkie ich ataki z łatwością rozbija obrona, niejednokrotnie nawet już pomoc przeciwnika. 4-tą bramkę, strzeloną przez Bastina, sędzia unieważnia Wkrótce potem za wyraźny foul obrony gości sędzia dyktuje karnego. I oto stała się rzecz b ciekawa, powiedziałbym nawet niezwykła. Belgijska publika gwałtownie protestowała, a następnie żądała przestrzelenia rzutu!! Strzał odbija się o słupek i piłka wraca na środek boiska. Jeszcze kilka ataków, poczem sędzia Ruben-Gelborg (Szwecja) odgwizduje 18-ty z rzędu mecz między Belgją i Francją.

Zwycięstwo bez niebezpieczeństwa, to tryumf bez sławy. Tem jednem zdaniem można określić wyż omówione zawody. Nigdy jeszcze drużyna francuska nie grała tak nędznie i marnie, a i dawno nie widzieliśmy Belgów, zwyciężających tak lekko i bez żadnego wysiłku. Dlatego nie można bezwzględnie przeceniać znaczenia powyższego zwycięstwa, czego nie omieszkała zresztą uczynić niemal cała belgijska prasa.

Antwerpja 14. XI. 1924. *Henryk Spielman.*

Dotychczasowa tabelka powyższych zawodów międzypaństwowych (Belgja — Francja) przedstawia się następująco: 1904 (Bruksela) 3:3, 1905 (Bruksela) 7:0, 1906 (Paryż) 5:0, 1907 (Bruksela) 1:2, 1908 (Paryż) 2:1, 1909 (Bruksela) 5:2, 1910 (Paryż) 4:0, 1911 (Bruksela) 7:1, 1912 (Paryż) 1:1, 1913 (Bruksela) 3:0, 1914 (Lille) 3:4, 1918 (Bruksela) 2:2, 1919 (Paryż) 1:2, 1920 (Bruksela) 3:1, 1921 (Colombes) 1:2, 1922 (Bruksela) 4:1, 1923 (Paryż) 0:2, 1924 (Bruksela) 3:0.

Niemniejszą emocją, jaką przeżywaliśmy tu w ostatnim tygodniu, był pobyt nieustraszonego pilota, kapitana eskadry lotniczej francuskiej, Pielletier'a Doisy, wraz z nieodstępnym jego towarzyszem, a zarazem mechanikiem, Besin'em. Nieustraszeni ci ludzie-ptaki, którzy na 400 konnym aeroplanie typu Brequet dokonali lotu Paryż—Tokio, t. j. przeszło 20 tysięcy kilometrów, w zupełności zasłużyli na miano bohaterów. A Belgja bohaterów sportowych potrafi czcić narówni z narodowymi. Toteż zrozumiałe będą owacje, jakie zgotowali Belgowie kapitanowi Doisy i jego towarzyszowi, po wygłoszonym odczycie, wraz z pokazami kinematograficznemi z całej trasy drogi od Paryża przez Bukareszt, Morze Śródziemne, Arabję, Mezopotanję, Indje, Indochiny, Chiny, do Japonji.

Uniwersytet w Leodjum gorliwie zabrał się do pracy sportowej, chcąc i w tym roku na zawodach międzyuniwersyteckich, mających się odbyć w marcu roku przyszłego, zagarnąć tytuł mistrza, który dzierży już od kilku lat z rzędu Do sprawy powyższej jeszcze powrócę.

Liège, w listopadzie 1924. *Jean F.*

16. XI. Szwecja — Włochy 2:2 (2:1) w Medjolanie.

Trzeci mecz nierozstrzygnięty jedenastki reprezentatywnej Szwecji. W I. połowie przewaga Szwecji. Już w 2' zdobywają 1 go gola, lecz w minutę później wyrównują Włosi. W dalszym ciągu opanowują pole Szw. i usadawiają się pod bramką Wł W 22' uzyskuje Malm 2 go gola dla Szw. Lecz w II. poł. wyrównują Wł. już w 9', poczem walka zmienna, lecz żadna ze stron nie zdołała zdobyć zwycięskiej bramki mimo usilnych wzajemnych ataków. Sędzia Vertesz z Budapesztu. 20.000 widzów.

Cechoslovan Kosir prowadził już na meczu z DFC 4:1. Lecz na 10' przed końcem DFC wspaniałym finiszem nietylko wyrównał, ale zwyciężył 5:4. Less strzelił 3 bramki.

Stapl (Slavia) strzelił na meczu z wied. Hakoah 16. bm. w Pradze 4 bramki.

Rapid prowadzi obecnie w mistrzostwie ligi zawodowej Wiednia.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Wil. Z. O. P. N.

zostało zwołane na 9 b. m. przez przed trzema tygodniami obrany Zarząd, ponieważ prezes tegoż, p. prof. Aleksandrowicz, podał się do dymisji, czterech członków odpadło automatycznie, zaś pozostałych siedmiu uznało pracę w takich warunkach za niemożliwą i postanowili zwołać zgromadzenie. Zebranie zagaił p. prof. Aleksandrowicz. Po sprawdzeniu okazuje się, że obecni są przedstawiciele 3 klubów klasy A. (Wilja, Pogoń, 1 pp. Leg.), oraz 7 klubów klasy B. (Makkabi, Sparta, 77 pp. Lida, ŻAKS., ŻKS. Białystok, Hasmonea Grodno, Kresovia Grodno), wobec czego kluby klasy A. posiadają po 167 głosów, zaś kluby klasy B. po 71$^{3}/_{7}$ głosu. (Ogólna liczba głosów okręgu 1.000, z tego na klasę A. przypada 501 głosów, a na B. 499. Klasa C. jest dopiero w stadjum tworzenia się).

Sekretarz Wil. ZOPN. p. Bańkiewicz, odczytuje protokół z ostatniego walnego zgromadzenia. Protokół przyjęto do wiadomości. Tu zgłaszają się przedstawiciele K. S. Czarni i Iskra. Punktualność sportowa wileńska — z dwugodzinnem opóźnieniem! Przewidując ewentualność zgłoszenia się przedstawicieli innych klubów, p kpt. Słowiński proponuje, ażeby ogólną liczbę głosów podzielono pomiędzy liczbę wszystkich członków OZPN., a nietylko reprezentowanych na zgromadzeniu. Wtedy nie trzeba będzie co chwilę zmieniać liczby głosów klubów kl. B w razie ewentualnego stawienia się reprezentantów klubów. Wniosek ten zostaje jednogłośnie przyjęty, wobec czego członkowie A-klasowi posiadają po 125$^{1}/_{4}$ głosu, zaś kl. B 81$^{8}/_{15}$. Na wniosek p. kpt. Kowalskiego sprawdza się, czy liczba reprezentantów kl. sportowych nie przekracza trzech od jednego towarzystwa.

Przedstawiciele Wilji, pp. kpt. Kowalski i kpt. Słowiński, występują przeciwko obecności naszego reprezentanta i współpracownika, p. Rudniańskiego, na zgromadzeniu. Pierwszy zarzuca mu jego przynależność klubową. Gdyby był członkiem innego klubu, no chociażby T. S. Wilja, to wtedy napewno nie byłby przeciwko obecności jedynego przedstawiciela prasy sportowej. Albo, czy wogóle odczuwa wstręt do prasy sportowej i jej reprezentantów? Zaś p. kpt. Słowiński zarzuca mu to, że jest autorem artykułu p. t. „Kwiatki z działalności W. G i D. Wil. Z O P. N.", umieszczonego w N-rze 45 „Tygodnika Sportowego". Czyż moją jest winą, że w W. G. i D. Wil. ZOPN. działy się takie rzeczy niesłychane, że byłem zmuszony zabrać głos w tej sprawie? Następuje głosowanie, które przynosi niestety kompromitację tym panom kapitanom. Jedynie Sparta głosuje z Wilją, reszta (843 3 głosów z tysiąca) wykazuje zrozumienie dla repr. prasy sportowej.

Sprawozdanie Zarządu odczytuje p. Bańkiewicz. Wynika z niego, że z 5 naznaczonych posiedzeń odbyły się tylko dwa, pozostałe trzy nie doszły do skutku z powodu braku kworum, wobec czego dalsza praca przy takich warunkach uznana została za niemożliwą Na polecenie Zarządu został przez p. kpt. Humora (29 pap.) ukonstytuowany podokręg grodzieński. Załatwiono sprawę rozgrywek o mistrzostwo kl. A. Proszono PZPN. o odroczenie wpłaty składki, na co tenże się zgodził. Została wyłoniona komisja z trzech osób, która pomyślnie załatwiła powierzoną jej sprawę. Proszono także kluby, ażeby finansowo dopomogły i umożliwiły wpłacenie należącej się PZPN-owi wkładki. Członkowie Zarządu, pp. ks. Markowski (Sparta), Werksztell (ŻAKS), oraz por. Waligóra (Czarni), automatycznie wyszli z Zarządu, ponieważ opuścili wszystkie posiedzenia. P. kpt. Humor opuścił 4 posiedzenia. P. prof. Aleksandrowicz zrzekł się dalszego pełnienia funkcji prezesa Wil. ZOPN.

Następnie odczytuje sprawozdanie skarbnik. W kasie znajduje się 38 złotych. Od dnia 2 kwietnia, od kiedy on pełni swoją funkcję, nie był przez W. G. i D. o tem zawiadomiony, z kogo i w jakiej wysokości ma kary pobierać. Wkładkę uiściła tylko część członków.

P. kpt. Kowalski składa sprawozdanie W. G. i D. Wszystko jest w porządku, wszystkie sprawy są załatwione. P. Dr Globus zabiera głos w sprawie działalności W. G. i D. Podkreśla jego doniosłe znaczenie i zarzuca brak powagi i lekkomyślność. Nie zdając sobie sprawy ze swych czynów zarządził W. G i D. masową dyskwalifikację, a następnie był zmuszony dyskwalifikacje cofnąć wobec tego, że kluby miały rozegrać zawody o mistrzostwo i kwalifikacyjne. — P. kpt. Smigler mówi o nieporządkach w W. G. i D. i zaznacza, że chociaż przewodniczący tegoż, p. kpt. Kowalski, oświadczył, że wszystkie sprawy były należycie wypełnione, mimo to tak nie jest i po przytoczeniu faktów proponuje wyrazić W. G i D. votum nieufności.

P. kpt. Słowiński zarzuca zarządowi, że nie kooptował w myśl statutu nowych członków, w miejsce automatycznie wykluczonych. — P. Dr. Globus: Obranym do Zarządu członkom brak było zrozumienia ważności stanowiska, na które są wybrani. Czterech absentowało się na posiedzeniach. P. prof Aleksandrowicz podał się do dymisji. Występuje przeciwko §§ statutu o kooptowaniu, ponieważ kilku (w danym wypadku 7), pozostających w Zarządzie członków, może się dokooptować w ten sposób, że grono członków Zarządu nie reprezentowałoby rzeczywistych stosunków sportowych w Wilnie. — P. Bankiewicz odpowiada pp. Drowi Globusowi i kapitanowi Słowińskiemu. – P. kpt. Smigler dziękuje za pracę i prosi w imieniu zgromadzonych p. prof. Aleksandrowicza, ażeby nadal piastował urząd prezesa Wil. OZPN. Prof. Aleksandrowicz dziękuje, ale niestety nie może cofnąć swej dymisji.

P. kpt Kowalski odpowiada napadającym na W. G. i D. Wydział ten dostał naganę od Zarządu. Pp. Sakowicz i Grabowiecki (vide Tyg. Sp Nr. 45, str. 2) rzeczywiście nie byli obecni na posiedzeniu w dniu 21. X., co do tego była przez Zarząd Wil. ZOPN. wyłoniona komisja, która tę sprawę miała rozstrzygnąć. Co do prośby 1 pp. Leg. o przesunięciu meczu z Wilją o mistrz. kl. A, to list był p. Kowalskiemu doręczony w chwili, gdy piłka już była w grze Co do tego, że m i s t r z o s t w a r o z g r y w a j ą s i ę p r z y z i e l o n y m s t o l i k u, a n i e n a b o i s k u, t o t a k j e s t i b y ł o o d c h w i l i i s t n i e n i a s p o r t u. Ogólne niezadowolenie, a nawet oburzenie. List do 1 pp. Leg. był wysłany w nienależytej formie, ponieważ zaszła pomyłka, wysłanie odpisu zamiast oryginału. (Ciekawe, że przedstawiciele Makkabi również okazali otrzymany przez W. G. i D. taki list bez pieczątki tak, że nie można było wiedzieć, czy to od W. G. i D, czy od Wilji, ponieważ list był podpisany przez przewodniczącego i sekretarza Wil. ZOPN., klubowo przynależnych do Wilji. Czy i Makkabi otrzymała odpis, zamiast oryginału, pozostaje niewyjaśnionem). Dalej prosi o niestawienie zarzutów co do niekorzystnej dla sportu wileńskiego pracy W. G. i D. Co do niesolidnej pracy, to warunki jej były niezwykle trudne. Brak finansów etc. Ciekaw jest, czy inny W. G. i D. będzie pracował inaczej.

Następnie zabiera głos p. kpt. Ryszanek, ale nagle przerywa mu p. kpt. Kowalski, oświadczając, że według

statutu, przedstawiciel klubu zdyskwalifikowanego niema prawa głosu. Nie może jednak tego udowodnić, nie mogąc faktu takiego w statucie znaleźć, zaś p. kpt Ryszanek oświadcza, że przecież nie klub, tylko dziesięciu jego członków zdyskwalifikowano (o tem patrz Tyg. Sp. Nr 45, strona 2), a nawet z tych dziesięciu członków Pogoni dyskwalifikacja zostaje również zniesioną.

P. Dr. Globus oskarża W G i D. o lekkomyślność. Dyskwalifikacja Makkabi nie była prawną. W. G. i D. nie był statutowo uprawnionym do nałożenia takiej kary.

P. mjr. Kowalski proponuje Walnemu Zgrom. napiętnować tych członków Zarządu, którzy się nie stawiali na posiedzenia. Usprawiedliwienie się p. kpt. Kowalskiego jest nietylko niewystarczającem, ale wogóle niem nie jest. Dobra wola była przy zarządzie, a zła przy W. G. i D., który nieumiejętnie redagował swe postanowienia. Dyskwalifikacja drużyny za postępek kapitana, zarządzenia którego mają być przez graczy spełnione?! Nietylko jeden, ale i drugi klub otrzymuje źle redagowany list. Obecny, niefortunnie obrany Wydz. Gier i Dysc., przysporzył wileńskiemu Wydz Gier i Dysc. złą opinję w PZPN ie i innych OZPN ach. Wydz. Gier i Dysc. powinien był podać się do dymisji na podstawie tych szkód, jakie ponoszą poszczególne kluby z powodu jego działalności Wniosek: Walne Zgromadzenie piętnuje działalność Wydz. Gier i Dysc. i usuwając go od urzędowania obiera inny Wydz. Gier i Dysc.

P. Kpt Drottler omawia współpracę Wydz. Gier i Dysc. i Koll Sędz Wydz. Gier i Dysc. powinien był czuwać, ażeby prestige członków Koll Sędz. nie było podrywane, czego nie uczynił, zdejmując niektóre kary, nałożone za przewinienia przeciwko sędziom. Następnie składa sprawozdanie Koll. Sędziów. Egzamina nie były przeprowadzone, zostały odłożone z powodu niewydelegowania przedstawiciela Wydz. Spr. Sędz. PZPN Kluby nie zawiadamiały Koll. Sędz. na czas o mających się odbyć zawodach. Zarząd Koll Sędz. zbierał się co tydzień i załatwiał wszystkie sprawy.

Reasumując wnioski pp. Dra Globusa, kpt. Śmiglera i mjr. Kowalskiego Walne Zgromadzenie postanawia rozwiązać Wydz. Gier i Dysc. i wyrazić mu votum nieufności.

S p r a w a Z a r z ą d u. Zgodnie z § 20. statutu Wil. ZOPN członkowie Zarządu, którzy opuszczają 4 posiedzenia, nie usprawiedliwiając swojej nieobecności, automatycznie tracą urząd. Oświadczenie 7 członków o niemożności pracy w obecnych warunkach i dymisji prezesa prof Aleksandrowicza przyjmuje się do wiadomości i postanawia się obrać nowy Zarząd i Wydziały Wil ZOPN. P. Gotlieb proponuje zamiast wyboru nowego Zarządu dobranie tylko 4 członków w miejsce wykluczonych. Płk. Kruszewski proponuje obranie nowego Zarządu w całości. Większością głosów zostaje przyjęty wniosek płk Kruszewskiego.

Podczas wyborów utworzyły się 2 bloki. Jeden — Pogoń, 1. p. p. Leg, Makkabi, Sparta, Iskra, Hasmonea (Grodno), Ż. K. S (Białystok), Kresovia (Grodno), 77. p. p (Lida), drugi zaś mniejszy — Wilja, Czarni, ŻAKS. Widząc za sobą mniejszość Wilja wstrzymuje się od głosowania, zaś ŻAKS i Czarni przyłączają się do większości, gdzie dzięki interwencji Makkabi ŻAKS otrzymuje nawet miejsce w Zarządzie W wyborach ujawniła się zadziwiająca i wprost niezwykła na obecne stosunki sportowe w Polsce jednomyślność i solidarność pomiędzy klubami sportowymi z wyjątkiem Wilji! (Symptomatyczne! — *Red*).

Do Zarządu Wil. ZOPN zostali wybrani: Prezes płk. Czuma (Pogoń), wiceprezesi płk. Kruszewski (1. pp. Leg.), mjr. Kowalski (Pogoń), skarbnik por. Czerwień (Pogoń), sekretarz Bańkiewicz (Wilja), członkowie kpt. Kawalec (Sparta), Karczowski (Iskra), Dr. Globus (Makkabi), kpt. Śmigler (1. pp. Leg.), por. Czarniecki (1. pp. Leg.), oraz Berlinerblau (ŻAKS).

Wydział Gier i Dyscypliny: Przewodniczący płk. Skwarczyński (Pogoń), członkowie mjr. Wenda (1. pp. Leg.), Dr. Szeligowski (niestow.), Tepper (Makkabi), oraz Ksok (Sparta) Podczas wyborów do Wydz. Gier i Dysc pragnie p. Ksok nie dopuścić do wybrania p. Teppera i składa szereg oświadczeń przeciwko niemu, które jednak przez p. Teppera zostają za każdym razem sprostowane i został on obrany większością $^2/_3$ głosów.

Do komisji rewizyjnej zostają wybrani kpt. Ryszanek, por. Iranek, oraz por. Poerosa.

Tu opuszcza posiedzenie b. prezes, prof. Aleksandrowicz. Prezydjum obejmuje płk. Kruszewski. Posiedzenie opuszcza także kpt. Słowiński (Wilja), lecz czyni to demonstracyjnie.

Płk Kruszewski odczytuje sprawozdanie byłego Zarządu, nadesłane przez nie mogącego się stawić p. por. Karolczyka. Kpt. Lepkowski składa sprawozdanie z działalności dawnego Wydz Gier i Dysc. Zastępował on prof. Weyssenhoffa z powodu wyjazdu tegoż i wyznaczył rozgrywki o mistrzostwo, które jednak prof. Weyssenhoff po przyjeździe do Wilna odwołał zupełnie bezpodstawnie i bezprawnie dlatego, że były niekorzystne dla jego klubu. Także prof. Weyssenhoff początkowo nie pozwolił nadesłać PZPN owi, proszonej przezeń listy rozgrywek o mistrzostwo, biorąc całą winę na siebie, a następnie skorzystał z tego w celu obalenia ówczesnego Zarządu i Wydz. Gier i Dysc. Wil ZOPN, dzięki czemu przywiódł sport wileński do obecnego stanu, kiedy każda drużyna, wchodząc na boisko, myśli tylko o tem, jakby zawody zaprotestować, a niekiedy ma nawet już gotowy protest w kieszeni tak, że w razie przegranej natychmiast można go już złożyć. Płk. Kruszewski dodaje do sprawozdania dawnego Zarządu i Wydz. Gier i Dysc., że były one zdania, że nie są stworzone dla klubów, ale naodwrót kluby dla Zarządu i Wydz. Gier i Dysc.

Walne Zgromadzenie postanowiło proporcjonalnie nałożyć opłaty na kluby, celem umożliwienia uiszczenia wkładki PZPN owi. Zrewidować uchwały Wydz. Gier i Dysc. o karach i mistrzostwach. Do 1. stycznia r. 1925 ma być obrane kierownictwo podokręgu grodzieńskiego, do którego zostanie wydelegowany przedstawiciel Wil. ZOPN.

Musimy powitać dążenie reprezentantów wszystkich klubów do oczyszczenia obecnej brudnej atmosfery sportowej i ustanowienia czystych, przyjacielskich stosunków sportowych pomiędzy klubami, oraz dążenia do załatwienia spraw piłkarskich na zielonej murawie, a nie (jak myśli b. przewodniczący W. G. i D. p. kpt. Kowalski, co otwarcie na zgromadzeniu oświadczył) przy zielonym stoliku. Witamy nowy Zarząd i W. G D. Wil. OZPN. i życzymy mu zachowania nazwy sportowego. A to jest najważniejsze.

L. R.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.